WYDANIE AB

REDAKCJA:
Warszawa. Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny. 705-01
Sekretarjat red. . 705-04
" nocna . 503-59
ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71.
Dyrekcja i ogłoszenia 690-67
Prenumerata . . . 690-76
Akwizycja . . . 705-03

Numer pojedynczy 20 gr.

POLSKA

P. K. O. 19.119. PISMO CODZIENNE Pren. mies. 4,50

GRUDZIEŃ
21
NIEDZIELA
Tomasza ap.
Wschód słońca 7 m. 42
Zachód " 15 m. 26
Rok II. Nr. 348

Chwila przełomowa

Jesteśmy narodem, który podźwignął się z upadku politycznego, wbrew wszelkim rachubom wrogów i pragnie dojść w rodzinie narodów do takiego znaczenia, jakie odpowiada naszej przeszłości dziejowej, naszej sile kulturalnej i naszej liczebności.

Niestety w ciężkich warunkach rozpoczęliśmy nasze nowe życie. Dźwigać się musiała Polska z ruin i leczyć ciężkie rany wojenne. Co gorsza, z trudem mogliśmy budować ład wewnętrzny, łagodząc przeciwieństwa i usuwając zaniedbania powstałe nie z naszej winy. Wprawdzie nad podziw szybko zrastać się zaczęły rozerwane dzielnice, wprawdzie zbiorowa praca polska wydała już wspaniałe owoce we wszystkich dziedzinach życia społeczno - gospodarczego, ale nieda się utaić, że istnieją jeszcze niebezpieczne luki, że są doniosłej wagi sprawy, o których nie wielu w Polsce myśleć uważało za potrzebne.

Istniało np. powszechne przekonanie, że nasz organizm narodowy jest jednak organizmem zdrowym i że choroby moralne nas się, jako społeczeństwa, nie imają. Chętnie zapominano o tem, że i najzdrowszy organizm wymaga troskliwości i pieczy inaczej, bowiem, łatwo i całkiem niepostrzeżenie stać się może łupem zarazków chorobotwórczych.

Otóż w Polsce, obok trosk o zdrowie fizyczne narodu — w latach ostatnich nic wiele poświęcano uwagi zdrowiu moralnemu. Obojętnem okiem patrzano na rozwój bakterji choroby, a jeśli tępiono je to tylko w pewnych warunkach i na pewnych odcinkach życia. W walce o kęs chleba, o stanowiska, karjery, wpływy i cele polityczne ludzie coraz częściej przestawali liczyć się nie tylko z zasadą miłości chrześcijańskiej bliźniego, ale wogóle ze wszelką ludzką etyką. Cel miał usprawiedliwiać środki, cel najprymitywniej egoistyczny, do którego ludzie nauczyli się dorabiać odpowiednie uzasadnienie z punktu rzekomego „dobra ogółu". Opinja publiczna w Polsce niegdyś tak czuła i żywa — powoli zaczęła zamierać. Za dziwaków wreszcie i warchołów zaczęto uważać każdego, protestującego przeciw czynom godnym potępienia. Odwaga cywilna w Polsce stała się w końcu najrzadziej spotykaną cnotą a tchórzostwo zatraciło cechy hańby. Jedni dostosowywali się do drugich, a najuczciwszy człowiek powoływał się tylko na swą bezsilę w walce ze złem.

Tymczasem jeśli kiedy, to właśnie w obecnym okresie przeżywanym przez naród nasz konieczną była najsurowsza kontrola ludzkich czynów i ludzkich dążności. Na widownię bowiem wysunęły się nowe warstwy społeczne o prymitywnej strukturze dusz, bez tradycyjnego poczucia odpowiedzialności wobec całego narodu za swe czyny. W społeczeństwie przytem zaczęły odgrywać rolę żywioły, które można by nazwać źle zasymilowanemi, obce i kulturze staroszlacheckiej i polskiej ludowej.

Zaczęło się wywracanie na nice całego światopoglądu polskiego, jego stosunku do Boga i człowieka, do dobra i zła do piękna i ohydy. Niedługo czekać, a znaleźliby się „prorocy", którzy zaczęliby twierdzić, że Polska — jest jakimś przed słonkiem Eurazji i że kultura Zachodu nic nas nie obchodzi.

Choroba zaczęła ogarniać coraz szersze kręgi a tu i owdzie przestano ją uważać za chorobę... może sądzono, że nikt już nie odważy się wystąpić, przeciw nowemu porządkowi rzeczy, usuwającemu z życia społeczeństwa rzecz nierentującą się całkiem — bo etykę.

Ci, którzy tak myśleć mogli, przeoczyli jednak prawo, które rządzi każdym organizmem — i nakazuje mu samemu zwalczać chorobę, bez pomocy lekarstw zewnętrznych.

I oto w społeczeństwie polskiem, apatycznem i zmęczonem widoczną już jest reakcja. Polska chce być Polską, lecz nie wstępem do Eurazji, jest krajem katolickim i nie chce pogodzić się z etyką ludów pierwotnych, przeciwnie dąży do pogłębienia w sobie owej wiary i wykrzesania z niej czynów nowych, godnych sławnej naszej przeszłości.

Dobrze jest — iż choroba wewnętrzna wyszła na jaw ostatnio w bardzo jaskrawej formie, niedopuszczającej złudzeń co do jej istoty. Dobrze, iż społeczeństwo ogarnęło przerażenie. — Nikt nie chce zmienić się w Łazarza moralnego. Teraz przeto czas do planowego i skutecznego leczenia... W życiu polskim musi być przedewszystkiem przywrócone panowanie etyki chrześcijańskiej. Od tego trzeba zacząć!

L. R.

DO CZYTELNIKÓW I PRZYJACIÓŁ „POLSKI" I „RZECZYPOSPOLITEJ"

Z DNIEM DZISIEJSZYM REDAKCJĘ NACZELNĄ „RZECZYPOSPOLITEJ" I „POLSKI" OBJĄŁ P. BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI

* * *

Wczoraj o godz. 9-ej rano zebrali się w kościele PP. Kanoniczek, przy Placu Teatralnym, wszyscy współpracownicy redakcyjni, administracyjni, zakładów graficznych obu dzienników „Rzeczpospolita" i „Polska", oraz liczne grono przyjaciół tych pism, celem wysłuchania Mszy św., odprawionej przez Ks. Wojciecha Turowskiego, Superjora Księży Pallotynów, na intencję uproszenia błogosławieństwa Bożego dla rozpoczynającego się nowego okresu pracy i wysiłków w związku z zasadniczemi zmianami na stanowiskach kierowniczych tych dzienników.

Po nabożeństwie zebrani przeszli do sal PP. Kanoniczek, gdzie odbyło się skromne śniadanie dla współpracowników i zaproszonych gości.

Pierwszy wygłosił przemówienie założyciel dziennika „Polska", Ks. Superjor Turowski, streszczając historję powstania pisma, jego trudy, potrzebę i zadania, jako organu katolickiego w Polsce. Ks. Superjor Turowski wyraził żywą swą radość, że katolicki organ prasowy „Polska" kierowany obecnie będzie przez ludzi świeckich, ożywionych najlepszemi chęciami, gruntowną znajomością rzeczy i z zapałem oddających swe siły i zdolności zbożnemu dziełu. „Idea wielkiego pisma katolickiego w Polsce kiełkowała oddawna, ale dopiero przed paru laty doczekała się realizacji, — mówił Ks. Superjor Turowski. „Idea ta obecnie tem większą i skuteczniejszą znajdzie dla siebie glebę, kiedy oto ludzie świeccy obejmą w tej prasie kierownictwo. Podnosząc najściślejszą dalszą swą współpracę z katolicką „Polską", zakończył Ks. Turowski swe przemówienie pełne głębokich myśli wyrażeniem prawdziwej ufności w przyszłość zbożnego dzieła.

Z kolei przemówił w serdecznych słowach redaktor naczelny „Rzeczypospolitej" i „Polski", p. Bolesław Szczepkowski.

W przemówieniu swem p. Szczepkowski podniósł, iż zarówno narodzinom „Rzeczypospolitej" przed dwunastu laty, jak i narodzinom „Polski" przed dwoma laty przyświecała jedna i ta sama myśl — najlepszego służenia Bogu i Ojczyźnie i że oba te organy prasowe powstały w kraju naszym nie dla jakichś korzyści materjalnych ani osobistych, ale potrzebę ich podyktowało czułe i szlachetne serce, gorące uczucie i głębokie przywiązanie do Wiary Ojców i Ojczyzny. „Dziwnem zrządzeniem Opatrzności oba te bratnie organy pod jednym w końcu znalazły się dachem, ażeby jednej służyć sprawie" — mówił p. Szczepkowski. „Wierzymy — były słowa nowego redaktora naczelnego obu pism, — my, którzy patrzyliśmy na powstanie zarówno jednego jak i drugiego dziennika, i którzy stanowimy jakgdyby jedną rodzinę złączoną silnemi węzłami przyjaźni na dolę i niedolę, że praca nasza musi być uwieńczona całkowitem powodzeniem. Jak wierzymy w to, że Bóg błogosławić będzie tej naszej pracy, że uczyni ją owocną i skuteczną. Jak wierzymy i w to, że nasze zwycięstwo, zwycięstwo idei, której służymy, będzie zwycięstwem Polski. Wszakże imiona naszych pism, to imiona naszej Ojczyzny.

W końcu przemówienia redaktor Szczepkowski wskazał na zasługi niespożyte założyciela „Polski", Ks. Superjora Turowskiego, który nie zrażając się żadnemi trudnościami i nie szczędząc wysiłków zrealizował w swoim czasie rzuconą przez Episkopat Polski, z J. Em. Ks. Kardynałem Kakowskim i J. Em. Ks. Prymasem Hlondem na czele, ideę założenia niezależnego organu katolickiego w Polsce.

W imieniu zespołu redakcyjnego serdecznie i gorąco przemawiali jeszcze pp. Gregorczyk i Konarski, a w imieniu personelu technicznego p. Łoza.

O godzinie 12-ej sala Pp. Kanoniczek opustoszała. Zebrani pośpieszyli do Domu Prasy Katolickiej, jedni do redakcji, drudzy do administracji, inni jeszcze do drukarni, przystępując do zwykłych swych zajęć codziennych.

Depesza hołdownicza do Paderewskiego

W dniu wczorajszym wysłaliśmy do stałej siedziby Ignacego Paderewskiego w Riond Bosson następującej treści depeszę:

IGNACY PADEREWSKI

Riond Bosson, Morges, — Suisse

Założona przez Ciebie, Dostojny Panie, placówka prasowa „Rzeczpospolita" po nowej reorganizacji oparta zostaje na pracy ludzi związanych poprzednią działalnością z tym warsztatem, a ożywionych gorącem pragnieniem służenia Wierze, Narodowi i Państwu Polskiemu zgodnie z idealami wypielęgnowanemi przez czułe i szlachetne Serce Twoje i zapatrzonych w Twój wzniosły przykład najlepszego służenia Ojczyźnie, mimo trudów i przeciwności. Przyjm więc, Wielki Polaku, w tym dniu dla nas uroczystym nasz hołd głęboki i duchem bądź zawsze z nami.

DOM PRASY KATOLICKIEJ: BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI redaktor naczelny „Rzeczypospolitej" i „Polski", JAKÓB ORŁOWSKI, dyrektor administracyjny wydawnictwa. KSIĄDZ WOJCIECH TUROWSKI, Superjor Stowarzyszenia Misyjnego Księży Pallotynów.

Warszawa, dnia 20 grudnia 1930 r.

UWOLNIENIE POSŁA KORFANTEGO

Wczoraj, w południe, córka senatora i posła na Sejm Śląski Korfantego zgłosiła się do sędziego śledczego Demanta, który obiecał na ten dzień dać jej odpowiedź w sprawie zwolnienia ojca.

Pannie Korfantównie polecono udać się do więzienia mokotowskiego z tem, że równocześnie wydane będą zarządzenia zwolnienia.

Prócz córki Wojciecha Korfantego, przybyli do Mokotowa posłowie Roguszczak i Kopot, których klub katolicko - ludowy w Sejmie Śląskim wydelegował do Warszawy w związku ze sprawą zwolnienia, oraz przedstawiciele katowickiej „Polonji".

Przybyli oczekiwali dość długo, gdyż senator Korfanty żegnał się jeszcze z gen. Żymirskim, z którym podczas spacerów więziennych często rozmawiał.

O godz. 3.40 przybył sen. Korfanty do kancelarji więziennej, gdzie ze łzami w oczach przywitał się z córką i przybyłemi delegatami, którzy wręczyli mu dwa bukiety kwiatów. Nastrój zapanował uroczysty i rzewny. Kiedy poseł Korfanty wsiadał z rodziną do oczekującego go samochodu zebrani przed bramą więzienia strażnicy salutowali odjeżdżającego posła.

Senator Korfanty wygląda dobrze i czuje się już obecnie lepiej.

O godz. 7.40 wiecz. kurjerem wiedeńskim odjechał poseł Korfanty do Katowic.

ZMIANY W WOJSKU

Ukazał się nr. 17 Dziennika Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych. Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej ppłk. Aleksander Prystor, obecny minister przemysłu i handlu został mianowany pułkownikiem.

Jednocześnie na podstawie zarządzenia ministra Spraw Wojskowych płk. Prystor został przeniesiony w stan spoczynku. Do pospolitego ruszenia zaś został przeniesiony płk. Janusz Maleszewski, obecny główny komendant policji państwowej.

Ostatni numer Dziennika Personalnego zawiera także listę nowych podporuczników rezerwy, których liczba wynosi około 1000.

Komorne

nie będzie podwyższone

W ostatnich dniach powstały różne pogłoski o zamierzonej jakoby podwyżce komornego, które żywo zaniepokoiły liczne rzesze mieszkańców miast. Pogłoski te powstały na tle wysuwanych obecnie z wielu stron projektów wydania nowej ustawy mieszkaniowej. Projekty te rozważane są obecnie zarówno w łonie czynników rządowych, jak i wśród organizacji społeczno - gospodarczych. Znany już jest naprzykład projekt Warszawskiej Izby Przemysłowo - Handlowej, opracowany przed paru miesiącami i złożony do Rządu.

Ponieważ sprawa rozszerzenia akcji budowlanej wiąże się ściśle z zagadnieniem zdobycia na cele budownictwa znaczniejszych funduszów, przeto niektóre ze wspomnianych projektów proponują uzyskanie tych funduszów w drodze podwyżki komornego. Sumy uzyskane tą drogą miałyby być zużyte całkowicie na rzecz państwowego funduszu mieszkaniowego.

Sprawa ta pozostaje jednak całkowicie w sferze li tylko projektów. Jak się dowiaduje Agencja Press — w najbliższym okresie czasu nie należy przewidywać żadnego zwiększenia obecnych obciążeń lokatorów.

Odpoczynek świąteczny

P. Prezydenta Rzeczypospolitej

P. Prezydent Rzeczypospolitej spędzać ma święta Bożego Narodzenia w swej rezydencji, w Spale.

CURTIUS W GLIWICACH

Bytom, dnia 20 grudnia. — Dziś rano o godz. 9-ej przybył do Gliwic minister spraw zagranicznych Rzeszy Curtius w towarzystwie kilku referentów dla spraw górnośląskich.

Po wysłuchaniu referatu prezydenta prowincji śląskiej dr. Lukaschka, minister Curtius wraz z otoczeniem udał się na wizytację niem. górnośląskiego okręgu przemysłowego.

Wieczorem minister Curtius ma przyjąć w Opolu delegacje śląskich organizacyj gospodarczych i społecznych, celem wysłuchania ich dezyderach, poczem powróci do Berlina.

Pięciodniowy tydzień pracy

Berlin, dn. 20 grudnia. — Z Moskwy donoszą: Komisarjat pracy ogłosił rozporządzenie na mocy którego z dniem 1 stycznia 1931 r. zostanie wprowadzony na całym obszarze Unji sowieckiej nieprzerwany pieciodniowy tydzień pracy.

Dotychczas pięciodniowy system obowiązywał w urzędach i w przemyśle państwowym. Szczegółowe rozporządzenie unormować ma postanowienia przejściowe dla wszystkich gałęzi handlu, przemysłu i rzemiosła. — ATE

PROTEST JAPONJI

Londyn, dn. 20 grudnia. — Z Tokio donoszą, iż japoński minister spraw zagranicznych baron Shidanhara wręczył posłowi sowieckiemu Trojanowskiemu notę z protestem przeciwko zamknięciu przez władze sowieckie filji japońskiego banku „Czosen" (bank Korei) we Władywostoku.

Nota stwierdza, iż zamknięcie banku i nałożenie nań grzywny 4 miljonów jen za rzekomą spekulację walutami uważać należy za akt wrogi Japonji. — ATE.

W imię obrony narodowej

Ryga, 20 grudnia. — Z Helsingforsu donoszą: Parlament fiński uchwalił nadzwyczajny kredyt w wysokości 200 miljonów marek fińskich na cele obrony narodowej. Kredyt ten składa się z 75 milj. marek, które będą wydatkowane w przyszłym roku i 125 milj. w latach następnych. Minister obrony, Oesterman, uzasadniając kredyt oświadczył, iż Finlandja na wypadek niebezpieczeństwa może liczyć na pomoc zewnętrzną., jeżeli sama zamanifestuje swą wolę obrony. Przeciwko kredytowi głosowali socjaldemokraci. — ATE.

Walka z religją

PRZEDŚWIĄTECZNY PROGRAM BEZBOŻNIKÓW

Ryga, 20 grudnia. — Przygotowania do akcji przeciwreligijnej podczas świąt Bożego Narodzenia przybierają formy no wej fali prześladowań religijnych. Komisarjat oświaty zarządził, aby miejscowe jaczejki komunistyczne sprawdziły przekonania religijne nauczycieli szkół powszechnych i usunęły wszystkich tych pracowników oświatowych, którzy nie zerwali z religją.

We wszystkich teatrach sowieckich mają być wystawione sztuki ośmieszające religję. W szkołach oraz klubach robotniczych mają być urządzone specjalne wykłady przeciwreligijne dla dzieci.

Stowarzyszenie komunistyczne „Pionier" organizuje w rozmaitych miastach sowieckich karnawały przeciwreligijne dla dzieci. Związek wojujących bezbożników wydał hasło potępienia religijnych rodziców przez ich własne dzieci. Ma to odbywać się w formie ośmieszania i szydzenia z rodziców, odbywających praktykę religijną. Jednocześnie związek wojujących bezbożników polecił, aby nakłaniać dzieci do wyrzeczenia się rodziców, którzy nie zerwali z religją.

REORGANIZACJA SOWIETÓW MIEJSKICH

Ryga, 20 grudnia. — Rada komisarzy ludowych rosyjskiej republiki uchwaliła projekt ustawy, dotyczącej reorganizacji sowietów wiejskich.

Projekt ten rozpatrzony ma być w najbliższych dniach na sesji CIK'a. W porozumieniu z dotychczasowym ustrojem sowietów wiejskich nowy projekt rozszerza znacznie zadania tych sowietów, poruczając im nietylko sprawę rozwoju rolnictwa, lecz również sprawy polityczne. Sowiety wiejskie mają zwrócić szczególną uwagę na forsowanie kolektywizacji.

Rozporządzenie podkreśla przytem, że walka o kolektywizację rolnictwa powinna być prowadzona ze wzmożoną energją celem wzmocnienia stanowiska proletarjatu wiejskiego i wyparcia całkowicie ze wsi zamożnych chłopów.

Dyktatura proletarjacka na wsi powinna być wzmocniona. W tym celu sowiety wiejskie otrzymają prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy dla swych obszarów, jak również przyjmują część władzy policyjnej.

Sowiety wiejskie będą miały prawo układania budżetów i opracowywania planu akcji kulturalnej i społecznej. Ustawa powyższa wnosi w strukturę wewnętrzną sowietów nowe zjawisko, jakiem jest niewątpliwie rozszerzenie pełnomocnictw sowietów wiejskich na niekorzyść pozostałych władz administracyjnych. — ATE.

NOWY WICEKRÓL INDYJ

Londyn, dn. 20 grudnia. — Dekretem królewskim mianowany został na miejsce lorda Irwina wicekrólem Indyj dotychczasowy gubernator Kanady lord Willingdon. Nominacja ta spotkała się z ogólnem uznaniem w najszerszych kołach angielskich i umiarkowanych kołach hindusskich.

Nowomianowany wicekról Indyj posiada bogate doświadczenie administracyjne i jest wybitnym znawcą stosunków w Indjach, ponieważ w dotychczasowej swej karjerze dwukrotnie sprawował urząd gubernatora w Bosbaju i Matrasie w przeciągu 11 lat.

W kołach politycznych podkreślają, że podczas swego urzędowania nowy wicekról Indyj cieszył się popularnością wśród ludności hinduskiej. Konserwatywny „Morning Post", jest zdania, że wśród angielskich mężów stanu nie było odpowiedniejszego kandydata na to odpowiedzialne stanowisko. Rozsądni politycy hinduscy powinni zdawać sobie sprawę, że w osobie nowego wicekróla Indyj znajdą szczerego i wyrozumiałego przyjaciela.

Według „Daily Herald" nominacja lorda Willingdona wywołała jaknajlepsze wrażenie wśród hinduskich uczestników konferencji „okrągłego stołu".

Nota niemiecka

Genewa, 20 grudnia. — Niemiecki konsul generalny wręczył dzisiaj zastępcy sekretarza generalnego markizowi Paolucci w imieniu rządu Rzeszy trzecią notę w sprawie rzekomych aktów teroru antyniemieckiego w Polsce podczas wyborów.

Nota wylicza rzekome wypadki teroru w poznańskiem i na Pomorzu. Należy przypuszczać, że nota niemiecka dziś doręczona podobnie jak i dwie noty poprzednie zostaną umieszczone na porządku obrad styczniowej sesji Rady Ligi. Nota opublikowana będzie w nadchodzący poniedziałek. — ATE.

ZMIERZCH DOBROBYTU ANGLJI

POCZĄTEK DEPRESJI. — ZACHWIANY FUNT. — STRATY ZŁOTA. — SKUTKI

Ogólny kryzys gospodarczy na rynkach światowych, który zarysował się w ostatnim roku, odczuła Anglja w bardzo małym stopniu. Rok obecny upłynął bowiem tam pod znakiem wielkiej, — może nawet nadmiernej płynności rynku pieniężnego, co spowodowało równocześnie małe zapotrzebowanie kredytów i stałe obniżanie stopy dyskontowej. Zjawiskom tym towarzyszyła doskonała konjunktura na rynku towarowym, kraj bowiem, posiadający dość gotówki, kupuje chętnie i wiele. Sprawy gospodarcze układały się w ten sposób, że ogólnie spodziewano się dalszej zniżki stopy procentowej. W chwilach więc gdy przeważna część reszty świata przeżywała ciężkie troski ekonomiczne, obywatele kraju John Bulla pędzili żywot w błogiej beztrosce. Pod tym względem sytuacja w Londynie była znacznie pomyślniejsza niż w Paryżu, lub Nowym Jorku.

Gospodarka światowa pozostaje jednak w dzisiejszych czasach w tak silnej od siebie zależności, że taka wyspa dobrobytu nie mogła utrzymać się czas dłuższy. To też ostatnio sytuacja gospodarcza w Anglji poczęła zmieniać się na gorszą i ukazały się symptomy wskazujące, że nie jest to bynajmniej zjawisko chwilowe.

Kurs funta szterlingów uległ znacznemu obniżeniu. Zapas złota w Banku Anglji zmniejsza się z każdym tygodniem, a to właśnie wskutek niskiego kursu funta, co pozwala innym krajom, a nawet Niemcom, na korzystne zakupy złota na rynku angielskim.

Powody tego zjawiska są rozmaite. Przedewszystkiem wypada wymienić znaczne pogorszenie się angielskiego bilansu handlowego. Saldo ujemne tego bilansu za ostatnich jedenaście miesięcy roku bieżącego jest o 36 miljonów funtów większe od tegoż okresu w roku poprzednim. Niekorzystnie przedstawia się również i bilans płatniczy. Wpływy z inwestycyj w krajach zamorskich, z pożyczek zagranicznych, jakoteż dochody z żeglugi znacznie w tymże czasie skurczyły się i są niższe od sumy, uzyskanej z tych źródeł w roku poprzednim. Wskutek tego nadwyżka netto z tych wpływów, przeznaczona na eksport kapitałów zagranicę, jest również znacznie mniejsza.

Mimo to Anglja w okresie tych jedenastu miesięcy pożyczyła zagranicy znacznie więcej, niż na to pozwalał jej bilans handlowy. Suma tych pożyczek wynosi 109 miljonów funtów, o 2 milj. mniej niż w roku poprzednim. Postawiło to Bank Anglji wobec niemiłej niespodzianki i nasunęło kierownikom finansów angielskich bardzo przykre refleksje. Bilans płatniczy Anglji wypadłby według wszelkiego prawdopodobieństwa ujemnie, gdyby nie pomoc „przypadkowa" z Australji i południowej Ameryki, skąd przypłynęło do skarbców Banku Anglji około 40 miljonów funtów w złocie. Kraje te wysłały złoto to w celu ratowania swego położenia ekonomicznego, co pomogło im i Anglji.

Mimo tego wydatnego przypływu, stan zapasów złota w Banku Anglji powiększył się tylko o 27 milj. funtów w porównaniu z rokiem poprzednim. Niespodziewana ta pomoc uratowała bowiem tylko chwilowo sytuację finansową Anglji, jednakże było to zjawisko przypadkowe, nie wynikające z całokształtu jej gospodarki. Jest rzeczą jasną, po tym przypływie następnych już nie będzie. Aby zabezpieczyć się od dalszych niespodzianek, musiała Anglja wypowiedzieć krótkoterminowe swe kredyty zagraniczne i temu zawdzięcza utrzymanie kursu funta na dzisiejszym poziomie. Krok ten wywołał jednak analogiczne ze strony innych państw. W odpowiedzi na to wycofała i Francja swe krótkoterminowe kredyty z rynku angielskiego, tem bardziej, że wewnętrzny jej kryzys ekonomiczny zmusił ją do tego.

Krok ten spowodował dalszą zniżkę funta, a za nią i zakupy wzmożone złota na rynku angielskim. Licząc tylko od początku listopada, musiała Anglja oddać zagranicę złota za 9 miljonów funtów, przeto zapas złota, przeznaczony na pokrycie funta zmniejszył się do 151 miljonów funtów, podczas gdy przepisane pokrycie wynosi 150 milj. funtów. Ponieważ dalszy odpływ złota nie jest wykluczony, wyłania się dla funta angielskiego poważne niebezpieczeństwo. Oczywiście trudno na razie mówić o dewaluacji funta. Już w roku poprzednim była chwila, kiedy pokrycie złota zmniejszyło się do sumy 130 milj. funtów. Czy w roku obecnym spadek pokrycia pójdzie tak daleko, wątpić należy, jednakże już sama możliwość tego usposobiła giełdę bardzo nerwowo.

Dla rozwiązania tej sytuacji pierwszym krokiem będzie podniesienie oficjalnej stopy dyskontowej, z czem już ogólnie się liczą. Drugą konsekwencją będzie zmniejszenie ilości not obiegowych, które zwłaszcza obecnie w okresie przedświątecznym została wydatnie powiększona.

Zabiegi te pociągną jednak skutki, sięgające daleko w głąb całego życia gospodarczego Anglji. Podwyżka dyskonta i zmniejszenie obiegu podroży pieniądz, co będzie musiało odbić się przedewszystkiem na rynku towarowym. Przy zastosowaniu tego rodzaju środków zaradczych, musi nastąpić drożyzna pieniędzy, a co za nią idzie i spadek cen towarów. Jeżeli zaś towar ten został wyprodukowany przy tanim pieniądzu, a więc drożej, a sprzedany ma być taniej z powodu drożyzny pieniądza, to wynikiem tego muszą być ciężkie straty dla całego przemysłu, co znów z kolei musi się odbić na całym stanie gospodarczym kraju. Taka zarysowuje się perspektywa dla Anglji na czas najbliższy.

W związku z temi zdarzeniami, poruszyły koła londyńskiej finansjery myśl utworzenia międzynarodowego porozumienia w sprawie regulowania przesunięć zapasów złota. Myśl taka szerzona była również we Francji i Stanach Zjednoczonych. Uskutecznienie jej nie jest oczywiście łatwe. Rozmowy w tej sprawie toczone są w wielkiej tajemnicy z powodów łatwo zrozumiałych. Jaki będzie ich wynik trudno przesądzać. Pewne wynurzenia osób kierowniczych wskazywałyby, że tego rodzaju porozumienie najprędzej może dojść pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Anglją. Nie brakło jednakże wzmianek również o porozumieniu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Francją.

Jakikolwiek będzie wynik tych usiłowań, stwierdzić wypada, że dobrobyt Anglji jest zagrożony. Według wszelkich danych będzie musiała i ona ponieść skutki ogólnoświatowej depresji, pomimo olbrzymich zapasów finansowych, jakiemi kraj ten rozporządza.

Ko,

AGITACJA TEOZOFÓW

Bukareszt, 20 grudnia. — Znany teozof hinduski, Krysznamutri, przybył dziś do Bukaresztu. Z obawy przed wystąpieniem antysemitów teozof wysiadł jedną stację przed Bukaresztem, gdzie powitany został przez rumuńskie zrzeszenia teozoficzne.

Dworzec był strzeżony przez silne oddziały policji. Na ulicach Bukaresztu rozrzucano dziś ulotki przeciwko Krzysznamuri. Pismo antysemickie „Antijudeomason" wzywa do bojkotu odczytów Krysznamuri, oświadczając, że czerpie on natchnienie do swej nauki z pism teologów żydowskich. Jak podają dzienniki królowa Marja i księżniczka Ileana mają przybyć na odczyt Krysznamuri.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE

Dla Prezydenta Rzeczypospolitej

Kancelarja cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej zawiadamia, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmować będzie życzenia noworoczne w dniu 1-ym stycznia 1931 roku o godzinie 12-ej w poł. na Zamku Królewskim.

Karty wstępu wydawać będzie kancelarja cywilna w dniach od 29-go do 31-go grudnia włącznie w godznach od 10-ej do 13-ej.

Pogrzeb

Posła Rauschera

Berlin, 20 grudnia. Pogrzeb posła Rzeszy niemieckiej w Warszawie Ulrycha Rauschera odbędzie się w sobotę o godz. 14-tej min. 30 w St-Blasian.

Awantura

W parlamencie rumuńskim

Bukareszt, 20 grudnia. Przebieg dzisiejszego posiedzenia parlamentu rumuńskiego był bardzo burzliwy. Poseł Leon odczytał z trybuny artykuł dziennika „Universul", który stwierdza, iż minister rolnictwa Madgearu nie płacił w r. 1927 i 1928 żadnych podatków.

Zarówno minister finansów, jak i oskarżony minister Madgearu oświadczyli iż zarzut ten jest oszczerstwem. Wówczas jeden z deputowanych obrzucił ministrów i prezydenta parlamentu obelżywemi epitetami.

ZAWROTNE SUMY

Spłata długów amerykańskich przez Anglję

Londyn, 20 grudnia (tel. wł.). — W dniu 15 b. m. rząd brytyjski wpłacił do skarbu Stanów Zjednoczonych sumę 94.390 000 dolarów z której 28 miljonów stanowi zaliczka na poczet spłaty pożyczki a na resztę składają się procenty.

Z tą wpłatą ogólna ilość uiszczonych dotychczas przez rząd brytyjski sum wynosi 1.285 750.000 dolarów, z czego zaledwie 202 miljony poszły na pokrycie długów.

Wierzytelności Stanów Zjednoczonych w stosunku do Anglji wynoszą jeszcze

NOWA LINJA KOLEJOWA

Ryga, 19 grudnia. Władze sowieckie uruchomiły nową linję kolejową Wiaźma — Brańsk. Nowa linja kolejowa została wybudowana celem skrócenia transportu ko lejowego z zagłębia Donieckiego na Ukrainie do Rosji Centralnej.

Jest to już druga nowa linja kolejowa wybudowana przez Sowiety.

ODPOWIEDZ POS. KRZYŻANOWSKIEGO

NA LIST 45 PROFESORÓW UNIW. JAGIELLOŃSKIEGO

W odpowiedzi na znany list 45 profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej do prof. Krzyżanowskiego, poruszający sprawę Brześcia, p. Krzyżanowski złożył w dziekanacie U.J. następującą odpowiedz:

„Wielce Szanowni Panowie Koledzy!"

Na list Panów z dnia 10 b.m., wystosowany do mnie w sprawie Brześcia, odpowiadam dopiero dziś, ponieważ chciałem dać odpowiedź po rozpoczęciu obrad w Sejmie nad tą sprawą.

Już na kilka dni przed otrzymaniem listu, dowiedziałem się z prasy o wysoce niepokojących oskarżeniach, o których w nim mowa oraz podjąłem natychmiast w charakterze posła na Sejm kroki, które mi moje sumienie podyktowało.

Akcji tej wszakże później nie poniechałem i na przyszłość nie mam zamiaru poniechać, wychodząc zgodnie z Panami z założenia, że z chwilą wytoczenia konkretnych oskarżeń, bezwarunkowo jest wskazane rychłe podjęcie śledztwa przez właściwe władze oraz ukaranie winnych, jeżeli, śledztwo oskarżenia potwierdzi.

List Panów wprawdzie nie zmienił me go już poprzednio ustalonego stanowiska, **atoli jest dla mnie cennem stwierdzeniem zgodności naszych zapatrywań na zasadniczą istotę sprawy w rozumieniu, określonem w tej mojej odpowiedzi. Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania.**

(—) ADAM KRZYŻANOWSKI

Kraków, dnia 19 grudnia 1930 r.

Trudności nowego rządu

PESYMIZM PRASY PARYSKIEJ

Paryż, 19 grudnia. — Rezultat wczorajszego głosowania w Izbie, które dało nieznaczną większość rządowi jest żywo komentowane na łamach prasy francuskiej.

Podczas gdy dzienniki opozycyjne nazywają sukces rządu zwycięstwem Pyrrusowem, prasa przychylna gabinetowi wyraża nadzieję, że ferje świąteczne pozwolą premjerowi na nawiązanie rokowań celem rozszerzenia koalicji rządowej.

Zadanie to będzie tem łatwiejsze, że wakuje obecnie teka ministra emerytur oraz stanowisko podsekretarzy stanu ministerstw: spraw wewn., rolnictwa, skarbu oraz lotnictwa.

„Journal" wstrzymuje się od wypowiadania jakichkolwiek horoskopów, podkreśla jednak, że na poparcie socjalistów nie należy zbytnio polegać.

„Petit Parisien" stwierdza, że w historji parlamentu francuskiego otrzymanie tak małej większości przez rząd jest wypadkiem bardzo rzadkim.

„Oeuvre" oświadcza, że gabinet Steega ma przed sobą otwartą drogę do polityki zgody i pojednania. Lewicowa „Volonte" nie wierzy w długotrwałość obecnego rządu.

Socjalistyczny „Populaire" stwierdza, że wczorajsze głosowanie oznacza koniec legendy o wszechpotędze Tardieu.

Leader socjalistyczny, Leon Blum, pisze w tym samym dzienniku, że socjaliści głosowali wczoraj za rządem, myśląc nie o przyszłości, ale o teraźniejszości i przyszłości.

Paryż 19 grudnia. Premjer Steeg od czytał dziś orędzie prezydenta o odroczeniu sesji Izby deputowanych do 13 stycznia.

JANINA MARJA CHOJECKA

OPĘTAŃCY

CZASY WOJNY ŚWIATOWEJ I PRZEWROTÓW NA UKRAINIE

34)

Nie było to łatwe! Wszyscy byliśmy odcięci od źródeł normalnych naszych dochodów, bez względu na to, czy płynęły one z roli, urzędu, handlu lub nauczania. Zostaliśmy tak tem wszystkiem zaskoczeni, że prawie nikt nie miał przy sobie zasobów pieniężnych, a jeśli nawet ktoś przewidujący zdołał się w jakąś sumę zaopatrzyć, to albo ją przeżył, albo przy tych ciągłych przewrotach i rewizjach został z niej ograbiony. Kto nie chciał iść na służbę „opętańców" piekielnych, musiał własnym sprytem i wysiłkiem chleb powszedni dla siebie i swoich zdobywać.

Radzili też sobie ludzie najrozmaiciej. Silniejsi, najmowali się jako tracze lub drwale, mówię tu o inteligencji. Niejednokrotnie panie brały się do tej roboty. W zimie wozili lód. Najmowali się jako sanitarjusze w szpitalach. Pracowali w porcie ciężarowym na Dnieprze, przeładowywali worki ze zbożem, z mąką i innymi produktami.

Nie wszyscy jednak byli tak szczęśliwi, by dostać się do jakiejś pracy płatnej. Większość skazaną była na czerpanie funduszów codziennego swego bytowaniu ze sprzedaży własnej garderoby lub resztek urządzeń domowych. Nie było to tak łatwe, jak się zdaje, gdyż wówczas nie było domokrążców, bo i tych ścigano. Podobne tranzacje przeprowadzały się wprost na targowiskach miejskich. A trzeba to było robić nader ostrożnie, by nie zostać zdemaskowanym i ograbionym. Nieraz o świtaniu spotykało się dobrych znajomych, którzy z małem zawiniątkiem pod pachą śpieszyli gdzieś na Bessarabkę, Trocki czy też Sienny bazar, by tam, wśród zgiełku, natłoku, przekleństw i wzajemnego popychania nieraz do późnej nocy czekać na nabywcę towaru. Za wyjątkowo szczęśliwego uważał się ten, kto już około południa wzamian za wyniesioną garderobę mógł dostarczyć do domu worek mąki, kaszę, groch, trochę tłuszczu lub cukru. Zdobycz ta na pewien czas zabezpieczała byt rodziny, o ile do mieszkania nie wdarła się banda łupieżców by pod pozorem rewizji politycznej zdobycz tę odebrać. Na tych bazarach, czyli „tołkuczkach" największem powodzeniem cieszyły się ubrania męskie i wszelkiego rodzaju płótno. Wszelkie chustki, ręczniki, a nadewszystko obrusy i prześcieradła były chciwie wykupywane na „rubachy" czyli koszule.

U nas w domu nie lepiej się działo. Po śmierci ciotki większe sztuki srebrnej zastawy jej puściwszy za bezcen na Padole dla pokrycia kosztów pogrzebu i wyprzedawszy kolorowe suknie, jakie w zapasach swych posiadałam, myślałam o zabraniu się do wyprawy, gdy przyszła mi myśl, że jednak możeby się dało coś zarobić przy zastosowaniu sztuki kulinarnej. Wypiekłam kołacze, zrobiłam cukierki śmietankowe, placki z makiem, zapakowałam to wszystko w kosz i wysłałam przez panią przez służącą na Bessarabkę. Dziewczyna po paru godzinach wróciła z opróżnionym koszem i z pieniędzmi. Przyniosło mi to maleńką prowizję, ale bardzo nieznaczną. Dnia tego spotkaliśmy znajomego, który śpieszył z domowym pasztetem do sklepu spożywczego. W rozmowie oświadczył memu mężowi, że dzięki tym pasztetom jego żony cała rodzina utrzymuje się od kilku tygodni. Zachęcona tem opowiadaniem spróbowałam i ja zrobić pasztet. Pasztet wyszedł ładny i smaczny, lecz widać byłam mniej praktyczną od pani H., bo kalkulacja interesu nie zadawalniała mię. Coprawda z tej okazji mieliśmy obiad mięsny, na co wówczas nie często można było sobie pozwolić. Koszt nakładu wrócił mi się z małą nadwyżka, ale praca przy tem była mozolna i prawie cały dzień mi zajmowała. Nie zniechęciłam się tem jednak i pracowałam tak około tych pasztetów ze dwa tygodnie. W rezultacie byłam tak wyczerpana, że ledwie na nogach utrzymać się mogłam.

Pewnego dnia mąż mój po powrocie do domu, widząc mię tak znużoną, zmartwił się tem, a jednocześnie myśl pewna przyszła mu do głowy.

— Czy nie lepiej byłoby — zaproponował mi, — gdybyś zaczęła wyrabiać kiełbasy z grochu. Będąc na studjach w Niemczech, widziałam nieraz jak żołnierze pruscy zajadali takie kiełbasy grochowe z apetytem. Byłby to produkt znacznie tańszy od pasztetów, przez to mógłby się stać masowym i przy mniejszym zmęczeniu większe zyski przynosić. Grunt w tem, żeby dojść jak te kiełbasy robić?

Pomyślałam nad tem chwilkę, przyznałam memu mężowi rację i zabrałam się do dzieła.

Nazajutrz jedliśmy na obiad kiełbasę grochową własnego wyrobu. Była znośna, uważałam jednak, że trzeba ten produkt udoskonalić.

(C. d. n.)

Twierdza katolicyzmu i polskości

To nie gołosłowne tylko twierdzenie, — bazylika Matki Boskiej Kodeńskiej była, jest i będzie twierdzą katolicyzmu i polskości.

Gdy w XVI i na początku XVII w. fala błędnowierstwa zalała całą Polskę, gdy wartkim swym prądem porwała liczne rody szlacheckie i mieszczaństwo pochodzenia niemieckiego, a zgubne jej wpływy dotarły nawet na wschodnie nasze kresy i rozpanoszyły się szeroko w okolicy Brześcia nad Bugiem, wspomagane przez tak potężnych opiekunów, jak Radziwiłłów z Białej, wtedy Kodeń staje się twierdzą niezdobytą i przeciwstawia tamtym wpływom, odpiera ataki wrogów i zmusza ich do cofnięcia się.

Unja florencka w XVI stuleciu i na ziemiach polskich dobiega już swego kresu, w 1520 roku nawet metropolitą kijowskim zostaje jawny schizmatyk za sprawą carówny Heleny, wdowy po Aleksandrze, królu polskim. Dla unji już zdaje się ostatnia wybija godzina i nikt się już o nią nie troszczy, wszyscy ją opuszczają, jednak w Kodniu zawsze się jeszcze troskliwie na to zważa, aby w dobrach kodeńskich byli duchowni, którzy ratunek dla swej rozpadającej się cerkwi widzieli w Rzymie.

A kiedy wreszcie w 1595 roku powstała owa przesławna unja brzeska, Kodeń jest jej najgorliwszym protektorem, opiekunem i propagatorem.

Dlaczego to Kodeń na Podlasiu przeciwstawił się heretyckim zapędom, dlaczego Kodeń bronił unji, zwalczał prawosławie, stał wiernie pod katolickim sztandarem, a nie inne jakieś znaczniejsze miasto, ważniejsza miejscowość?

Dlatego, że właściciele jego, Sapiehowie kodeńscy, od chwili, gdy ich protoplasta Jan (Iwan) Sapieha porzucił dyzunję i w Rzymie stał się unitą - katolikiem, pozostali już na zawsze wierni Kościołowi katolickiemu i o jego rozwój janajpilniej się starali. Nawet ów silny rząd, jaki powiał przez Polskę i tylu za sobą porwał, ich nie zdołał pociągnąć do kalwinizmu czy też luteranizmu.

Była jednak ważniejsza jeszcze przyczyna, dla której o Kodeń odbijały się wszelkie ataki wrogów Kościoła, z powodu której Kodeń był twierdzą katolicyzmu. Przyczyną tą to Cudowny Wizerunek Matki Boskiej Gwadalupeńskiej. On to ściągał do Kodnia liczne rzesze pielgrzymów, on czynił z niej najważniejszą placówkę diecezji łucko - brzeskiej.

Mikołaj Sapieha sprowadził go z Rzymu, gdzie przed nim odzyskał cudownie zdrowie, zbudował dla niego wspaniałą bazylikę, która ma być pomniejszeniem bazyliki św. Piotra, a która jest najpiękniejszym kościołem na całą okolicę, nawet dalszą. Zwłaszcza z zewnątrz robi ona imponujące wrażenie.

Sprowadzenie Obrazu Matki Boskiej Gwadalupeńskiej miało miejsce wśród arcy- ciekawych okoliczności. Sapieha po odzyskaniu zdrowia przed owym Wizerunkiem, chciał go koniecznie dostać. Wnet jednak przekonał się, że mowy nawet nie może być o otrzymaniu takiego podarunku od papieża. Najpierw bowiem papież sam nie będzie się chciał pozbawić takiego skarbu, a następnie choćby i on ustąpił to lud rzymski nigdy nie wypuści ze swych murów takiej świętości. O dostaniu więc w ugodowy sposób nie mogło być mowy nawet. Tu wychodzi na jaw natura polskiego magnata. On nie wie co to znaczy zrezygnować ze swych zamiarów. On musi postawić na swojem za jaką bądź cenę. Nie mogąc Obrazu dostać, wykrada go i ucieka z nim szczęśliwie, mimo pościgów najrozmaitszych i niebezpieczeństw takiej ucieczki. Papież go za to wyklina. Dla „Piusa" Sapiehy jest to cios straszny, ale na oddanie Obrazu zgodzić się nie chce.

To wszystko działo się 1631 roku. Tymczasem w roku następnym umiera Zymunt III Waza. Elekcja Władysława IV, jego koronacja, ogłoszona wojna z Moskwą, zawieszają na razie interwencję królewską w sprawie pobożnego rabusia. Tak się sprawa przewlokła aż do roku 1634, kiedy to zwołano sejm do Warszawy, na którym radzono między innemi także nad projektem małżeństwa młodego króla z niemiecką księżniczną, akatolickiego wyznania. Sprzeciwiała się temu projektowi cała katolicka część narodu z biskupami na czele, jednak wobec wyraźnej woli króla, wobec strasznej burzy, jaką wywołali w sejmie potężni Firlejowie i Radziwiłłowie, nawet biskupi umilkli (Kodeń Sapiehów — str. 138). Nie uląkł się tylko jeden człowiek, a był nim wyklęty i przez papieża zasądzony Mikołaj. Ten nie umilkł, ale im mniej widział wokoło siebie sprzymierzeńców, tem energiczniej protestował i nawet zerwaniem sejmu zagroził (liberum veto), jeśliby nie ustąpiono od tego projektu, który był dla katolicyzmu polskiego bardzo niebezpieczny.

O tem wszystkiem nie omieszkał natychmiast donieść Ojcu św. jego nuncjusz w Polsce, jak również i o wielu innych zasługach, jakie „Pius" Sapieha położył dla polskiego katolicyzmu.

Katolicyzm pierwszej połowy XVI wieku miał wpośród swych świeckich wyznawców tak gorliwych synów. Papież był wzruszony szlachetnym postępkiem wyklętego „Piusa". Jak przedtem surowo go sądził i potępiał, tak teraz hojnie go nagradza. Zwalnia go przedewszystkiem od wszelkich kar kościelnych, darowuje mu skradziony Obraz, obsypuje względami bratanka Sapiehy, kształcącego się w Rzymie. Sapieha miał tylko wykończyć świątynię i odbyć pielgrzymkę do Wiecznego Miasta, lecz już nie w tak pokutniczy sposób, jak tego domagał się papież początkowo.

Co sądzić o tej dziwnej historji sprowadzenia Cudownego Obrazu Matki Boskiej Gregorjańskiej czyli Gwadalupeńskiej do Kodnia? (Gregorjańska, gdyż według podania miał ją kazać malować Grzegorz Wielki, według figury, którą następnie posłał św. Leandrowi, a którą już od dłuższego czasu przebywa w Gwadalupie w Hiszpanji i od tej miejscowości zwą niektórzy nietylko figurą, ale i Obraz - Gwadalupeńskim). Czy to fakt historyczny? Co mówią nam źródła? Co mówią dokumenty współczesne owemu wydarzeniu i dotyczące jego?

Fakt owej pobożnej kradzieży zdaje się nie ulegać wątpliwości. Jako bezsporny podaje go bez żadnego wahania Ksiądz Józef Pruszkowski, znany autor Martyrologjum Podlaskiego, który w ostatnim dziesięcioleciu, ostatniego stulecia wydał również dzieło o Kodniu: „Kodeń Sapiehów" i wiele innych dzieł o ważnych miejscowościach i wydarzeniach podlaskich. Ksiądz Pruszkowski miał pod ręką liczne źródła historyczne domu Sapiehów, jak i byłej władzy diecezjalnej Kodnia. Pisząc swe dzieło „unikał fantazji" — jak się sam wyraża w przedmowie — a pisze „jakoby pro memoria". Wszystko to wysoko stawia jego zadanie co do wywiezienia Obrazu z Rzymu.

Zresztą o historyczności owego faktu opowiada również Fryderyk Sapieha, bratanek Mikołaja, spadkobierca dóbr kodeńskich, po bezpotomnej śmierci synów Mikołaja. W swem dziele: „Monumenta Mariana" podaje Fryderyk nietylko najbardziej szczegółowe opisy wszystkich wypadków, dotyczących owej choroby i kradzieży, ale również dołącza odpisy dokumentów bull i listów Urbana VIII do Mikołaja Sapiehy. Dzieło to ukazało się drukiem w 1721 roku. Jeżeli je drukowano to też chyba i sprzedawano. Książkę pisaną w łacińskim języku otrzymał również papież Innocenty XIII, razem z prośbą o pozwolenie na koronację Cudownego Obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej. Gdyby podane w „Monumenta Mariana" odpisy dokumentów, bull etc. były sfałszowane, toć przecież nie pozwolił by ich papież puszczać w świat i fałszerstwa nie nagradzałby przychyleniem się do jego prośby. A poszły daleko w świat te „Monumenta", bo trafiły aż do Gwadalupe w Hiszpanji. W Rzymie, w pierwszych latach XVIII stulecia, a więc w niecałe sto lat po owej sławnej kradzieży, musiano jeszcze pamiętać oniej i chyba papieżowi nietrudno było poinformować się co do faktycznego stanu rzeczy.

Mamy więc odpis dokumentów. Z powyższych widzimy, że nie może on być fałszowany, a więc i oryginały istnieć musiały, a może i istnieją, ale dotychczas jeszcze ich nie odnaleziono. Być może, jak to twierdzi Ksiądz Pruszkowski i jak przypuszcza rodzina Sapiehów, że bulla ekskomunikacyjna została zniszczona z rozkazu Urbana VIII, po przywróceniu Sapiehy do łaski. A inne dokumenty? — Może się jeszcze znajdą. Ale na podstawie owych „Monumenta" możemy bez obawy uwierzyć w historyczność owej „błogosławionej zbrodni" Mikołaja Sapiehy, wojewody brzeskiego.

W Polsce Cudowny on Obraz rzymski bardzo wsławił się licznemi cudami. Do pięknej jego bazyliki ściągały nieustannie z całych naszych wschodnich dzielnic liczne rzesz wiernych aby szukać ukojenia u tej dobrej Pani, która raczyła z wiecznego Rzymu zstąpić do biednego Kodnia. Sława Obrazu tak szybko się rozeszła, że już w roku 1723 pozwolił Ojciec św na koronację rzymskiemi koronami, które fundowała kapituła św. Piotra w Rzymie z zapisu Aleksandra Sforza. Jeżeli te korony nie zginęły, jak tyle innych kosztowności i archiwów to po Bożej opiece przypisać to trzeba hrabinie Krasińskiej, która wystarała się o pozwolenie zabrania ich, przechowywała je w swym zamku a jej córka, hrabina Róża Raczyńska, za pośrednictwem Metropolity Sapiehy, zwróciła je Kodniowi.

Dziś po powrocie Podlasia do Polski i Cudowny Wizerunek Matki Najświętszej wrócił do Kodnia w wspaniałym tryumfalnym pochodzie. Zakrólował znów w Kodniu, ściąga do siebie jak dawniej tysiączne tłumy pobożnych (na ostatnim odpuście było ich około trzydziestu tysięcy) i liczne grupy ciekawych. Niema dnia, aby ktoś obcy nie modlił się u stóp Królowej Podlasia lub przynajmniej nie podziwiał jej świątyni i Obrazu.

Ojcowie Oblaci, strażnicy tej twierdzy, chcą ją podnieść do dawniejszego, a nawet większego jeszcze znaczenia. I widząc te olbrzymie rzesze tyle razy w roku przybywające do Kodnia, słysząc te kazania, których w ciągu dwu trzech dni odpustowych wygłasza się do dwudziestu, uczestnicząc w tych wspaniałych procesjach i obchodach Drogi Krzyżowej — odczuwa się, że i wszystko musi jednak mieć wielki wpływ, odczuwa się, że Kodeń to jednak twierdza i to twierdza potężna i coraz bardziej potężniejsza.

Kodeńczyk.

SEKCJA MORALNOŚCI PUBLICZNEJ W WILNIE

Powstała w Wilnie z inicjatywy J. E. Ks. Arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego Metropolity Wileńskiego Sekcja obrony moralności publicznej odbyła w dniu 14 b. m. w gmachu Ligi katolickiej swe inauguracyjne zebranie, w którem wzięło udział przeszło 50 osób, przedstawicieli miejscowych organizacyj katolickich. Po zagajeniu zebrania zabrał głos p. St. Korybut-Daszkiewicz, student U. S. B., który w krótkich słowach podał zarys pracy Sekcji i wskazał cele jej dalszej pracy. J. E. Ks. Michalkiewicz, Biskup Sufragan Wileński, w przemówieniu swem podkreślił doniosłe znaczenie podjętej przez Sekcję pracy i jednocześnie poruszył te trudności, które czekają organizatorów w przyszłości a któremi nie wolno się zrażać. Następnie referat n. t. „Moralność indywidualna i zbiorowa', wygłosił dr. Marjan Massonius, prof. Uniwersytetu S. Batorego. W referacie swym prelegent podkreślił niedorzeczność głosicieli niezależnej moralności gdyż moralność jest nieodłączną od religji tak w życiu jednostek, jak też i w życiu zbiorowem. Ks. prał. Olszański wskazał na zgubne skutki dążenia wrogów do zgangrenowania naszego społeczeństwa za pomocą literatury jak i za pomocą szeregu innych czynników.

Ze swej strony dodać musimy, że bodaj żadna prowincja Polski nie jest w tak wielkiej mierze narażona na zgubne wpływy demoralizacji z zagranicy, jak właśnie Wileńszczyzna, gdzie zorganizowana Sekcja obrony moralności publicznej ma wszędzie pole do pracy. Tu w pierwszym rzędzie należy bronić masy przed wpływami demoralizacji, mając zarówno na oku obronę katolicyzmu, jak i polskości. — KAP.

Z problemu sztuki kościelnej

PROF. UŁASZYN O „KATOLICKIEJ NIETOLERANCJI"

W ostatnim numerze „Racjonalisty", organu „koła intelektualistów wolnomyślicielskich" obliczonego na propagandę bezbożniczą wśród inteligencji, podjął profesor Henryk Ułaszyn, w artykule „Z dziejów nietolerancji rzymsko - katolickiej u nas", — sprawę stosunku Kościoła do zagadnień sztuki.

Punktem wyjścia dla autora wspomnianego artykułu były przywileje z wieku XVI dla bractwa i cechu malarzy katolickich we Lwowie, opublikowane w „Lamusie" w r. 1910.

Prof. Ułaszyn zwrócił przedewszystkiem uwagę na dwa przywileje arcybiskupa lwowskiego Jana Dymitra Solikowskiego z roku 1596.

Co do istoty sprawy, pisze wymieniony profesor, — to ta przedstawia się następująco: obrazy święte we Lwowie malowali malarze - schizmatycy: Rusini i Ormianie. Katolicy więc ofiarowywali do kościołów obrazy przez nich malowane. Z różnych względów uznano to za niewłaściwe i postanowiono założyć związek malarzy katolickich.

Wprost wierzyć się nie chce, że królowie nasi akty tego rodzaju zatwierdzali...

Poniżej poprzestaję na przedruku ustępów tylko z przywilejów arcybilskupa Solikowskiego, przedewszystkiem z pierw szego.

— Ponieważ atoli — czytamy— obrazy, wykonane stosownie do przepisów religijnych, ku ozdobie świątyni pańskiej, ku chwale Wszechmogącego Boga i czci jego Świętych — nieposlednie mają znaczenie i bardzo sie przyczyniaja do zachowania w pamięci obrazów religijnych, jakoteż do rozbudzenia pobożności w ludzkich sercach, przeto uznaliśmy za stosowne, także malowidła lub rzeźby ująć w pewne przepisy oraz przeprowadzić w bożym Kościele i pod tym względem reforme zgodną z Pismem Świętem.

Ponieważ Święty Sobór Trydencki uchwalił odawać n leżną cześć i uszanowanie obrazom C rystusa i Boga, Niepokalanej Dziewicy i innych Świętych, któremi czcimy zwy de i ozdabiamy przedewszystkiem dom boże, nie dlatego, byśmy mieli wierzy , iż jest w nich jakieś bóstwo, lecz dlatego że okazywana im cześć odnosi się co wyobrażanych przez nie pierwowzorów; ale, nie wiadomo w jakich bezcennych czasach wyrobiona, chyba przebiegłość schizmatyków, oraz ich żądza malowania w ten sposób, bym nie rzekł, zmyślania obrazów, celem sprzedaży, — do tego stopnia roznamiętniła, iż — ludzi katolickiego wyznania nie dopuszczają oni nawet zgoła do wyuczenia się sztuki malarskiej i z pośród siebie ich wykluczają, ażeby mieć przez to sposobność do pysznienia się i chełpienia i, co niestety często o nasze obija się uszy — do urąganai nam, że oto dzieła ich rękami wykonane w Kościele czcimy i uwielbiamy.

Otóż my mając przedewszystkiem na względzie bogobojność, oraz to, ażeby obrazy, które sporządzamy na cześć i chwałę bożą, przed któremi odkrywamy nasze głowy i padamy na kolana, tudzież je ucałowujemy — nie były hańbione i bezczeszczone rękami schizmatyków.

Polecamy wszem wobec i każdemu z osobna, niniejszem pismem naszem, które ma być ogłoszone w całej naszej Archidiecezji, by wszyscy bądź to duchownego, bądź też świeckiego stanu, którzy mają zamiar zamawiać obrazy, lub też jakiekolwiek inne przedmioty, odnoszące się do Pisma Świętego i do katolickich obrzędów pogrzebowych — dawali je malować wyłącznie tylko ludziom katolickiego wyznania i synom posłusznym Świętemu, Rzymskiemu, Apostolskiemu Tronowi.

Ponieważ nadto świętemi kościelnemi uchwałami ustanowione są pewne normy odpowiadające godności i nabożeństwu, od których przymalowaniu obrazów nie należy odstępować, jakimże tedy sposobem mogą mi zadośćuczynić, nieobeznani z nimi schizmatycy, których prace należy naszem zdaniem, choćby z tego już względu wykorzenić z przybytków Pańskich, by położyć kres szerzeniu ich błędów za pomocą obrazów.

Celem niniejszego artykułu — zaznacza prof. Ułaszyn—było zwrócenie uwagi na nietolerancję rzymsko - katolicką, na te specyficzne cechy roli „kulturalnej" kleru rzymskiego u nas.

Aby wyjaśnić zagadnienie poruszone przez prof. Ułaszyna, sięgnąć musimy do istoty, do podstaw, na których wspiera się sztuka kościelna.

Sztuka kościelna nie jest i nie może byże czemś wyodrebnionem, istniejacem wyłącznie dla siebie.

Sztuka kościelna jest tylko jednym z przejawów życia religijnego, — a więc podlegać musi tem samem prawom i wskazaniom, które kierują całością życia religijno - kościelnego!

Kościół ma nietylko prawo, ale obowiązek zabierania głosu i czuwania nad twórczością, związaną z kultem.

Obowiązek ten wypływa z jego nauczycielskiego stanowiska i charakteru.

Kościół jest jedyną instancją, powołaną do orzeczenia, czy dane dzieło sztuki posiada podstawowe warunki, t. j. czy jest emanacją ducha religijnego, uzgodnioną z nauką i wytycznemi Kościoła. Sprawa ta wiąże się bezpośrednia z kwestią zadań sztuki kościelnej.

„Żądania artysty" — zaznacza trafnie ks. Ignacy Grabowski, autor „Malarstwa w ustawach kościelnych" (Lwów 1921)— „są w pewnem znaczeniu kapłańskie".

„Artysta jest współpracownikiem kapłana i kaznodziei w głoszeniu ewangelji i w doskonaleniu dusz. Ze względu na to szczytne powołanie malarzy, sobór nicejski II-gi nazywa malarstwo sztuką świętą. Jak kapłanowi nie wolno zbaczać z drogi wskazanej mu przez Kościół, tak samo artysta musi przestrzegać wytycznych zwierzchników kościelnych".

Kwestję zadań sztuki kościelnej ujął jasno już kapelan wojskowy z czasów Władysława IV, ks. Fabrjan Birkowski: „Co pismo czytającym, to prostaczkom patrzącym daje malowanie; patrząc na nie widzą, czego mają naśladować, na tym czytają, którzy czytać nie umieją. Bo gdy prostaczek obaczy historję Narodzenia Pańskiego, albo innej tajemnicy Odkupienia malowane, to stoi mu za doktora, za księgę i tat rprezentacja żywa więcej go uczy i porusza niźli słowa kaznodziejskie. Wtóry pożytek mamy z obrazów, nie tyle do nauki, ale do wzbudzenia, aby były nam miasto żagwie, z którejby miłość ku Bogu i świętym zapalała się w nas i chowała". Uczyć i wzruszać, „zapalać miłością" — oto zadanie sztuki kościelnej.

Przewodnią przywilejów arcybiskupa lwowskiego było troska o czystość wykładu wiary, o zgodność obrazów z nauką, z podstawami dogmatycznemi Kościoła.

Rzecz prosta, że troska ta była aż nadto usprawiedliwiona, jeżeli się zważy, iż chodziło o artystów odmiennego wyznania, malujących dla kościołów katolickich.

„Nietolerancja" arcybiskupa lwowskiego — była konsekwencją ogólnej, podstawowej zasady Kościoła, głoszącego niezmiennie, , że on jedynie jest reprezentantem Prawdy, nauki Jezusa Chrystusa.

Dr. M. Skrudlik

Cudowne uzdrowienie w Lourdes

Wśród uzdrowień, ostatnio oficjalnie stwierdzonych przez urząd medyczny w Lourdes, szczególną uwagę zwraca fakt uzdrowienia Alicji Guillaumin z Valigny (Allier). Pochodząca z rodziny gruźliczej dziewczyna ma obecnie lat 18. Od 14 roku życia na całem ciele okryta była otwartemi ranami. Zgodne świadectwa lekarzy, którzy ją cały czas leczyli, twierdziły, że stan chorej jest nieuleczalny, wszelkie bowiem próby zawiodły.

Po przybyciu do Lourdes i pierwszej kąpieli rany widocznie zaczęły się zamykać, a w ciągu tygodnia już tylko blizny świadczyły, o poprzednich ranach. Lekarze zarówno ci, którzy chorą przed przybyciem do Lourdes leczyli, jak i ci, co ją w urzędzie medycznym w Lourdes badali, zgodnie stwierdzili całkowite wyleczenie, co potwierdziły również badania radjograficzne.

Troska o ruch turystyczny

Ułatwienia celne dla ruchu automobilowego

Mając na uwadze duże korzyści, jakie przynosi państwu ruch turystyczny, Ministerstwo Skarbu dąży stale do czynienia najdalej idących ułatwień celnych dla przybywających do Polski turystów. Specjalną opieką otaczany jest ruch automobilowy. Od podróżnych, przyjeżdżających do Polski samochodami nie wymaga się osobnego zabezpieczenia celnego, wystarcza wylegitymowanie się bądź t. zw. tryptykami, które na zasadzie specjalnych upoważnień wydaje Automobilklub Polski w Warszawie, bądź też książeczkami z przepustkami granicznemi, które wydają swoim członkom kluby automobilowe, należące do Międzynarodowego Związku Klubów uznanych w Paryżu.

Termin ważności tryptyków, jak i książeczek z przepustkami wynosi obecnie jeden rok. Jak się dowiadujemy, niezależnie od tych już poczynionych ułatwień rozpatrywany jest obecnie w ministerstwie skarbu projekt wprowadzenia w Polsce na wzór Szwajcarji, Austrji i Włoch krótkoterminowych automobilowych przepustek granicznych dla turystów. Przepustki takie wydawałyby ważniejsze urzędy celne. Upoważniałyby one do wjazdu samochodów do Polski na krótki okres czasu (2 tygodnie) bez zabezpieczenia celnego. Projekt ten należy powitać z uznaniem, wprowadzenie bowiem takich krótkoterminowych przepustek ożywiłoby znacznie ruch turystyczny do Polski, no i niewątpliwie odbiłoby się dodatnio na naszym bilansie płatniczym.

ARBITRAŻ RZĄDU

w sprawie warunków pracy i płacy

Jak wiadomo, od szeregu tygodni odbywały się w Bielsku narady i pertraktacje między pracodawcami i przedstawicielami robotników przemysłu włókienniczego w sprawie nowej umowy taryfowej. Pertrakta cje te nie dały żadnego wyniku, gdyż przedstawiciele Związków Zawodowych, a zwłaszcza Generalnej Federacji Pracy odmówili podpisania nowej umowy taryfowej. Wobec rozbicia się bezpośrednich rokowań z pracodawcami Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wzięło inicjatywę w swoje ręce, zapraszając do Warszawy na konferencję przedstawicieli wszystkich związków zawodowych i przedstawicieli pracodawców. Wobec tego, że i ta konferencja nie dała żadnego rezultatu, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zwróciło się do obu stron z propozycją arbitrażu rządowego. Po dłuższych naradach wszystkie Związki Zawodowe oraz przedstawiciel pracodawców zgodzili się na arbitraż rządowy. Wyrok arbitrażowy wydany będzie po wysłuchaniu życzeń obu stron — spodziewać go się należy w niedługim czasie.

Kryzys gospodarczy w Rumunji

(List z Bukaresztu)

Rumunja przechodzi obecnie ciężki kryzys gospodarczy. Wprawdzie nie będąc krajem przemysłowym, a prawie wyłącznie rolniczym, Rumunja nie zna zagadnienia bezrobocia. Najlepszym sprawdzianem kryzysu ekonomicznego — to coraz liczniejsze wypadki niewypłacalności banków, przyczem należy zaznaczyć, że w ostatnim czasie nawet szereg poważniejszych i solidniejszych instytucyj bankowych zatrzymały swe płatności.

Brak gotówki daje się coraz bardziej odczuwać, a odsetki — płacone w normalnych obrotach — przekraczają 25 proc. — nie mówiąc o stosowanych procentach lichwiarskich, osiągających nawet 54 proc. (półtora pro mille dziennie).

Przytem jest zadziwiające, że bilans handlowy Rumunji za pierwsze trzy kwartały 1930 r. wykazuje nadwyżkę 4-ch miljardów lei (200 milj. zł.).

Budżet państwowy na rok 1930 przewidywał w rozchodach 37.450 mil. lei (1,9 miljardów zł.), która to kwota miała być pokryta preliminowanemi dochodami. Jednak jak tymczasem obliczenia wykazują, rok budżetowy zostanie zamknięty deficytem, sięgającym około 3 miljardów lei (150 milj. zł.), co zostało spowodowane obniżeniem się dochodów realnych znacznie poniżej kwoty preliminowanej.

Obecnie przygotowuje się budżet na rok 1931, który stoi pod znakiem skrajnych oszczędności. Król osobiście współdziała przy układaniu budżetu i wprowadza w życie swoje poglądy o reorganizacji administracji, oparte o wysokie wymagania sprawności urzędników, co umożliwiłoby znaczne oszczędności w zakresie płac osobowych.

Naogół tendencje oszczędnościowe, stosowane obecnie w Rumunji, odpowiadają mniej więcej oszczędnościom poczynionym w Polsce w okresie stabilizacji walutowej, jednak w niektórych dziedzinach radykalizm tych zasad przekracza znacznie analogię polską.

Tak np. został złożony w senacie projekt ustawy o zniesieniu uprawnienia starostów i różnych innych kierowników urzędów państwowych i samorządowych do posiadania samochodu służbowego. W tym celu mieliby oni w przyszłości umieszczać w swoich budżetach kwotę 1500 zł. miesięcznie na wydatki komunikacyjne. Również znosi ten projekt uprawnienie ministrów do korzystania ze specjalnych wagonów salonowych, przeznaczając im na rozjazdy w preliminarzu budżetowym 1000 zł. miesięcznie na lokomocję.

Samochody, które są obecnie własnością państwową, mają być sprzedane na licytacji publicznej. W ten sposób rząd rumuński spodziewa się osiągnąć znaczne oszczędności, które sięgałyby kilkudziesięciu miljonów lei rocznie.

Dość dziwnym jest również zarządzenie likwidacji około 100 gimnazjów państwowych — odsyłając rodziców do zakładania szkół prywatnych. Oczywiście, oszczędność z tego tytułu będzie znaczna — ale skutki?...

W celu odciążenia budżetu państwowego wydzielono koleje państwowe jako samodzielne przedsiębiorstwa, które miałoby być samowystarczalne — po 12 latach stałego deficytu. Dla osiągnięcia pewnych oszczędności dyrekcja kolei skasowała obecnie znaczną liczbę pociągów pośpiesznych osobowych i towarowych, przyczem podniesienie taryfy przewozowej chwilowo nie jest przewidywane.

Jednak jak wspomniałem największe oszczędności budżetowe maja dać redukcje płac urzędniczych. W tym celu rząd zniósł projekt ustawy, zabraniającej — za małemi wyjątkami — spełniania przez jedną osobę dwóch funkcyj płatnych przez państwo lub samorząd. W razie konieczności zaistnienia takiego wypadku urzędnik ma prawo wybrać jedną z dwu płac, zaś za pozostałe czynności będzie pobierał tylko skromne dodatki. Również diety urzędników z tytułu ich udziału w konferencjach lub posiedzeniach komisyjnych nie mogą przekraczać kwoty 25 zł. dziennie.

Prasa rumuńska podaje szereg dalszych zamierzeń rządu w tej dziedzinie, jak obniżenie wieku przenoszenia na emeryturę, zawieszenie ustalenia dawnych urzędników, obniżenie stawek płac urzędniczych o 10 do 20 proc., oraz wiele innych wiadomości, które zaniepokoiły i wytworzyły duże niezadowolenie w sferach urzędników państwowych.

Najbardziej sensacyjną jest pogłoska, która nie została przez prasę rządową zdementowana, że rząd nosi się z zamiarem przedłożenia projektu ustawy o państwowej kontroli majątków i dochodów urzędników państwowych. Oczywiście, najbardziej dotknęły te wiadomości te sfery urzędników państwowych, które za uprzednich „liberalnych" rządów wzbogaciły się „z dnia na dzień"..., a jest ich w Rumunji dużo.

Kryzys gospodarczy, przez który przechodzi obecnie Rumunja, spowodował silne obniżenie się cen artykułów codziennej potrzeby. Specjalnie ziemiopłody potaniały bardzo znacznie. Tak np. szereg większych miast ustaliło cenę chleba żytniego na 5 lei (27 groszy) za kilogram, cenę zaś chleba pszennego na 7 lei (38 gr.) za klg.

Mimo tego pozornego obniżenia kosztów utrzymania, warunki życiowe w Rumunji znacznie się pogorszyły i dopiero zrównoważenie dochodów i wydatków przeciętnego rumuńskiego konsumenta przywróci dawny stan dobrobytu w tym kraju.

M. Wir.

ODNAWIAJCIE PRENUMERATĘ



Ceny na nawozy sztuczne

Rada Naczelna Organizacyj Ziemiańskich złożyła p. Ministrowi Rolnictwa oraz p. Ministrowi Przemysłu i Handlu memorjał w sprawie podwyższenia przez Państw. Fabrykę Zw. Azotowych w Chorzowie cen na nawozy sztuczne, który podajemy w obszernem streszczeniu:

„Otrzymaliśmy wiadomość, że Państw. Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie podwyższyła cennik swych wyrobów na najbliższy sezon wiosenny. Zwyżka ta w stosunku do cen z tegoroczn nego sezonu jesiennego przedstawiać się będzie jak następuje:

Azotniak mielony 20 — 22 proc. za 1 kg. proc.:

w sierpniu 1930 r.	1.72
styczeń 1931 r.	1,87
luty — maj 1931 r.	1,90

Wybieramy dla przykładu azotniak, jako artykuł, odgrywający dziś w życiu rolnika największą rolę.

W związku z powyższą zmianą cen uważamy za swój obowiązek zakomunikować co następuje:

Opierając się na publikacji Państw. Instytutu Badania Konjunktur stwierdzić możemy, że od roku 1924/25 do 1928/29 istnieje stały wzrost zarówno ogólnego zużycia nawozów sztucznych, jak i nawozów azotowych — zwrot nastąpił dopiero w r. gosp. 1929/30, przyczem pierwsze półrocze tego roku, t. j. jesień 1929 r. wykazuje zużycie nawet nieco większe, niż jesień 1928 r. zarówno w rubryce ogól nego zużycia, jak i w rubryce nawozów azotowych.

Dopiero II półrocze ub. roku gosp., t. j. wiosna 1929/30 wykazuje zupełne załamanie się zużycia nawozów sztucznych, które osięga nieco ponad połowę zużycia w odpowiednim sezonie roku poprzed niego (83,254 w stosunku do 151.707 w rubryce ogólnego zużycia i 56.119 w stosunku do 98.090 tys. zł. w rubryce nawozów azotowych). W ten sposób ogólne zużycie nawozów sztucznych w roku gosp. 1929/30 wynosi tylko 174.770 tys. zł., nawozów zaś azotowych 82.151. Obie pozycje wykazują znaczne zmniejszenie nietylko w stosunku do r. 1928/29, ale i do r. 1927/28. Jesień 1930 r., jakkolwiek odpowiednie cyfry, dotyczące nawozów sztucznych, nie zostały ogłoszone według instytucyj rolniczo - handlowych przyniosła dalsze zmniejszenie obrotów tymi nawozami.

Obecnie wkraczamy w sezon wiosenny 1930/31, w którym sprawa nawozów sztucznych nabiera znacznie większej ostrości.

Dotychczasowe zmniejszenie zużycia nawozów sztucznych było raczej odruchem, podyktowanym ciężką sytuacją finansową rolnictwa i dysproporcją między cenami zboża, a nawozów sztucznych.

Pierwsza zareagowała tu mniejsza własność rolna, wychodząc widocznie z założenia (mylnego zresztą, gdyż nieuwzględniającego położenia na rynku światowym), że zmniejszenie plonu musi automatycznie wywołać zwyżkę cen. Z większej własności tylko słabsze ffinan sowo jednostki znacznie zmniejszyły stosowanie nawozów sztucznych. Gospodarstwa lepiej postawione redukcję tę przeprowadziły w wielkim stosunkowo zakresie. Przytem pod uwagę były brane raczej względy nakładu gotówkowego, niż opłacalności.

Na potwierdzenie powyższego możemy przytoczyć następujące zestawienie:

	1925	1926	1927	1928	1929
Wskaźnik wydajności zbóż z ha w q	103	86	94	106	111
Wskaźnik kosztów nawożenia na 1 ha 4 zbóż i okopowych wyrażony w zł.	69	70	84	130	147
Także wskaźnik obliczony w życie	85	50	58	113	200

Średnie z 5 lat dla wszystkich danych = 100.

Wynika z niego, że koszt nawożenia na 1 ha, wyrażony zwłaszcza w kg. zboża, wzrósł w ostatnich latach znacznie więcej, niż wysokość plonu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że uświadomione rolnictwo nie mogło porzucić dotychczasowego systemu gospodarki w swych warsztatach niezwłocznie przy pojawieniu się pierwszych oznak niepomyślnej konjunktury, skoro jednak stało się oczywistem, że obecny poziom cen światowych zapowiada się na dłuższy okres czasu i że na szybkie rozwiązanie problemu kryzysu liczyć nie można — zapatrywania nawet przodującego świata rolniczego na kwestje nawozów uległy zmianie.

W pismach fachowych wywiązała się na ten temat ożywiona polemika; najbardziej nawet światłe umysły wypowiadają się za ograniczeniem użycia nawozów sztucznych, które winny wrócić do poprzedniej roli „nawozów pomocniczych".

Jest rzeczą jasną, że zmiana kierunku gospodarstwa, która przywraca znaczenie obornika i zielonych nawozów przedewszystkiem odbije się na konsumpcji nawozów azotowych. Jeśli zaś uwzględnić, że wśród nich saletra chilijska, jako typowy „nawóz pomocniczy“ ze względu na swe niezastąpione własności najmniej może ucierpieć, to oczywistym wnioskiem jest, że najbardziej zagrożonymi są nawozy azotowe syntetyczne. Podniesienie w takim momencie cen na powyższe nawozy stanowi niepomyślny objaw nietylko ze względu na kalkulację gospodarczą, ale i na psycholagję, zwłaszcza najszerszych mas rolniczych. Już fakt nieobniżania cen nawozów sztucznych w miarę spadku cen zboża był komentowany przez najszersze rzesze rolnicze, jako objaw niezrozumienia położenia, w jakiem rolnictwo się znalazło. Podnoszenie cen w momencie obecnym odbije się niewątpliwie w silniejszym stopniu, niżby to wynikało z kalkulacji.

Konieczność rewizji kosztów produkcji została dziś wszędzie należycie oceniona. Przeciwstawienie się temu prądowi przez nasze państwowe fabryki uważamy za rzecz wysoce niebezpieczną. Jeśli zwyżka cen wywołana jest zmniejszeniem obrotów, to zwyżka ta nieodparcie ze swej strony znów będzie musiała wywołać dalsze kurczenie się obrotów. Nie wiadomo dokąd wyścig ten nas zaprowadzi, w każdym razie skutki jego będą niepożądane zarówno dla państwowych wytwórni, jak i rolnictwa.

GIEŁDA

DEWIZY

Dewizy: Budapeszt 156.15 155.75; Holandja 359.28 358.38; Kopenhaga 238.62; Londyn 43.33; Nowy Jork (kabel) 8.923; Paryż 35.05½; Praga 26.47½; Szwacarja 173.30; Włochy 46.72; Wiedeń 125.63.

Obroty małe. Tendencja mocniejsza dla dewizy na Szwajcarję. Zainteresowania dla dolara gotówkowego na giełdzie niema. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.89. Rubel złoty 4.68. W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.72 (w obrotach detalicznych) 1.65 (w obrotach hurtownych); 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 212.70.

PAPIERY PROCENTOWE

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowl. 50.00; 7 proc. poż. stabilizacyjna 77.00 — 78.00 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowe 101.00; 4 proc. poż. inwestycyjna 54.50; 5 proc. konwersyjna 50.00; 6 proc. poż. dolarowa 68.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 57.50; 8 proc. L. Z. Warszawy 71.50 — 72.00; 10 proc. m. Radomia 77.00; 6 proc. oblig. VI poż. konw. m. Warsz. 1926 r. 8 i 9 em. 4975

AKCJE

Akcje: Bank handlowy 108.00; Bank Polski 153.00; Bank zachodni 70.00; Sole potasowe 93.00; Elektr. Dąbrow. 54.00; Warsz. Tow. fabr. cukru 31.00 — 30.25; Modrzejów 9.50; Ostrowiec 40.00; Starachowice 13.00 — 13.25; Haberbusch 105.50 — 105.25; Gdański monopol tytoń. 262.85.

Z pożyczek państwowych słabsza 4 proc. premjowa inwestycyjna, mocniejsza 7 proc. stabilizacyjna. Dla listów zastawnych tendencja mocniejsza, dla obligacji m. st. Warszawy — bez zmiany, dla akcji — niejednolita.

W przekroju

„Kobieta pracująca". — Wyścig „par force". — Dwie kategorje. — Pytania i odpowiedzi

Poruszając w poprzednim Przekroju sprawę coraz ostrzejszej walki o byt i zdobywania w heroicznych nieomal zapasach przez dyplomowane i niedyplomowane zastępy najpowszedniejszego kawałka chleba — dotknąłem pokrótce jeszcze jednego z czynników, utrudniającego obecną sytuację t. j. pracy kobiet, zapowiadając jednocześnie, że na zagadnienie to, wiążące się ściśle z całością poruszonego tematu, rzucimy światło głębsze i jaskrawsze.

Kwestja kobiety pracującej jest tematem tak skomplikowanym i niebezpiecznym że poruszanie jej może wywołać domniemania zupełnie nieuzasadnione, dalekie od istoty i intencji tego złożonego tematu. Niemniej jednak sprawa ta musi wejść pod objektyw społeczny, przepłynąć przez aparat destylacyjny, znaleźć się w obrębie ścisłej rewizji i wywołać korekturę dotychczasowego stanu rzeczy.

Ruch kobiecy, dążący w kierunku wywalczenia i zdobycia sobie samodzielności przez pracę zawodową rozpoczął się na długo jeszcze przed wojną, gdyż rok 1900 — — 1903 był przełomowym momentem, kiedy kobieta jęła zapełniać biura, kantory fabryczne, laboratorja, sale szpitalne i sądowe. Lata powojenne i wywrócone na nice warunki socjalno - społeczne ruch ten w sposób wybitny wzmogły i typ kobiety pracującej stał się zjawiskiem powszechnem, naturalnem, obserwowanem w każdej dziedzinie pracy. Uniwersytety, politechniki, szkoły zawodowe, **kursy i t. p. wyrzucają** rok rocznie legjony młodych kobiet, które narówni **z mężczyznami** urządzają wyścig par **force o zdobycie** chleba i stanowiska.

Jeśliby **pracę kobiet** ująć ze stanowiska obniżania **się wartości** domu rodzinnego, tej podstawowej komórki organizacyjnej społeczeństwa, to tak czy inaczej trzebaby stwierdzić, iż jest to **zło konieczne**, przeciwko któremu jednak walka jest wręcz niemożliwa, albowiem trzebaby przekonstruować cały układ współczesnej ekonomiki i socjologji, ażeby osiągnąć idealny stan, w którym kobieta stałaby na właściwem i naturalnem stanowisku — matki, żony, pani i gospodyni domu.

Głęboko wierzę, że wśród olbrzymiej większości kobiet pracujących zawodowo, tkwi w jej psychice podświadome i nostalgiczne dążenie do porzucenia foljałów buchalteryjnych, retort i lancetów, a królowania bezpodzielnie w tym małym ale serdecznym kręgu, jaki rzuca światło jasnej domowej lampy. Wewnętrzna struktura kobiety, spojona wiązadłami tkliwości i dobrych serdecznych uczuć gwarantuje niejako słuszność tego, co przed chwilą powiedziałem. I dlatego raz jeszcze stwierdzamy, że legjony kobiet, biegnące co ranek z progów opuszczonych swych ognisk domowych do obcych dla nich miejsc zarobkowania są złem, wynikającem z konieczności, które należy przyjmować tak, jak je twarde i nieustępliwe życie wyprowadziło.

Ale obok tych, które pracują dla bytu, chleba, utrzymania rodzin, które mozolą się, zmuszone do tego okolicznościami, są nie setki i nie tysiące, ale dziesiątki tysięcy kobiet, które imają się pracy jedynie w tym celu, ażeby powiększyć swoje zasoby materjalne nie na chleb, ale na efekt zewnętrzny, **począwszy od pantofelka z krokodylej** czy wężowej **skóry**, a skończywszy na najwytworniejszych perfumach i ljońskich jedwabiach. Ani złośliwość, ani przesada, ani uprzedzenie nie przemawia przez te słowa. Tysiące żon, których mężowie zajmują lukratywne stanowiska, tysiące córek, których ojcowie posiadają, wille i samochody, odbierają chleb tym, którzy nie władni w magiczny czarodziejski wyraz — protekcja, schodzą niejednokrotnie na dno rozpaczy, widząc jak syta, wymanicurowana i ondulowana panienka **kradnie**, tak, pospolicie kradnie głodnemu kęs chleba. To są słowa twarde, ciężkie — ale prawdziwe.

Sprawa protekcjonalizmu, sprawa pracy tych, które jej nie potrzebują, winna zająć w społeczeństwie pierwszorzędne miejsce i znaczenie; niech ustąpią zastępy kobiet, które nie mają najlżejszego pojęcia o trosce życia, niech pozwolą na miejsce swoje przyjść tym, którzy pracują nie dla zbytku, ale dla utrzymania się na powierzchni fali życia. Niech pocznie przenikać co raz głębsze moralne i etyczne przekonanie, że krzywda wyrządzana w ten sposób wykracza poza sferę walki o byt, a staje się najpospolitszą nieuczciwością, spełniają w stosunku do zziębniętych, głodnych i biednych.

Z zagadnieniami, jakie poruszyliśmy powyżej, łączy się jeszcze jeden niemniej doniosły moment — tworzenia w tych warunkach przez mężczyznę ogniska domowego.

Abstynencja mężczyzny, szczególnie ze sfer inteligentnych do zawierania związków małżeńskich jest coraz wyraźniejsza i sprowadza przy wnikliwszem wpatrzeniu się w tę sprawę szereg komplikacji o charakterze rozstrojowym, odbijającym się w sposób wręcz ujemny na stosunkach społecznych

Czy można dziwić się mężczyźnie, że boi się zakładać podstawę domu rodzinnego wówczas, kiedy wie, że czynnikiem utrudniającym mu ten naturalny obowiązek jest kobieta. Czy mając perspektywy walki na polu pracy z kobietą może dążyć do stworzenia domu, mając przekonanie, nabyte zresztą z doświadczenia, że w tem tworzeniu przeszkadza mu przedewszystkiem kobieta. I wreszcie czy w umyśle mężczyzny nie powstają obawy, że żona wychowana na wzorach życia biurowego, w atmosferze oschłości, a jednocześnie niekrępowanej swobody, wniesie mu pod dach te walory, jakie mężczyzna zawsze chciał, chce i chcieć będzie od żony i matki.

Czy w psychice mężczyzny nie powstają wątpliwości nad wartością uczuciową kobiety pracującej? Czy praca zarobkowa, nie znająca sentymentów, spełniana w atmosferze walki o utrzymanie się na stanowisku nie niszczy powoli ale systematycznie w kobiecie tych najpiękniejszych uczuć jakiemi góruje nad mężczyzną i jakie stanowią sens życia tych, którzy wspólnie mają stworzyć harmonijną i trwałą komórkę życia rodzinnego.

Wszystkie te pytania i wszystkie odpowiedzi krzyżują się w błyskawicznej gmatwaninie tak szybko, że rozwiązania ich trzeba szukać z cierpliwością iście benedyktyńską — niemniej jednak szukać trzeba.

O rozwiązanie tych niepokojących zagadek winny starać się przedewszystkiem kobiety, w ich to bowiem bezpośrednio leży sferze zainteresowań, one są przedewszystkiem powołane ku temu aby ratować, pielęgnować i podtrzymywać to, co mamy najcenniejszego: dom i rodzinę

Czesław Xawery Jankowski

Apostoł Miłosierdzia

PIER GIORGIO — APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA (dr. Antoni Cojazzi — „Piotr Jerzy Frassati” przekład z włoskiego oryginału nakładem Salezjańskiego Studentatu Filozoficznego w Krakowie 1930).

Często mówi się o tem, iż stawianie młodym entuzjastom (a któryż z młodych nie jest po trosze entuzjastą, i któż słusznie się z tego nie chlubi?) — przykładów do naśladowania, posiada tak dodatnią, jak ujemną stronę: dodatnią, bo podnosi wyobraźnię i serce, na wyższy poziom pragnień, zapala wolę, i każe jej realizować; ujemną, bo czyż ma, prości, zwyczajni. nie mający specjalnych talentów, ani t. zw. „życiowych warunków” do realizawania „wielkiej rzeczy” — w dążeniu do nich w oderwaniu od *naszej* rzeczywistości, nie wykolejamy się, i do niczego nie dochodzimy?

Jedno i drugie słuszne. Wyjaśnijmy tylko małe nieporozumienie. Kto straci zmysł rzerzywistości, i daje się unosić wyobraźni w irrealną sferę, w której jego intelekt i wola nie daje mu oparcia, ten do niczego wogóle, a tembardziej, do niczego wielkiego nie dojdzie. Pozostanie życiowym „literatem”, obracającym w swych żarnach, plewy pustych słów.

Prawdziwa wielkość okazuje się w tem, że nie stwarza sobie warunków specjalnych, lecz krzewi się na tym gruncie, na którym, trwać jej każe przekonanie. Szczytny ideał życia chrześcijańskiego, jest bowiem do osiągnięcia wszędzie, w każdym czasie i wieku. A my tak często. zdajemy się o tem zapomnieć.

Dlaczego? Oto dlatego przedewszystkiem, że niema w nas prostoty, i konsekwencji, że niema wielkich umiłowań, ogarniających całość życia, tak bardzo pożądającego, prawdziwej, duchowej wielkości, która jest jego najgłębszą treścią.

Postać Pier Giorgia Frassati, taka, jaką stawia nam z prostotą przed oczy dr. Cojazzi. jest najwymowniejszym argumentem, na korzyść głębokiego przedświadczenia wielu, że i dziś jeszcze, można niezmarnować życia, dla siebie i dla innych. że można przez to życie przejść, czyniąc dobrze wszystkim, mając serce pełne miłości, wolę hartowną, duszę wrażliwą na piękno, tchnące wewnętrzną radością i pokojem „który przewyższa wszelkie słowo” jak mówi św. Paweł w liście do Filipensów, temperament ognisty i młodzieńczy, kierowany mocnym duchem.

Tak. Zapewne, powie niejeden, lecz ileż lat pracy i doświadczenia na to potrzeba, by zdobyć tak wiele? Wielu ludzi, nigdy do tego nie dochodzi? Prawda! Dlaczego? Bo brak im jednej rzeczy: miłości.

Ten o którym mówi nam dr. Cojazzi, to nie jakaś postać odległa, trudna do zrozumienia: rodowity Włoch, z całą przepiękną gamą wartości tego narodu: wrażliwością duszy i bujnością temperamentu...

Żył? Wczoraj jeszcze... I wszyscy go widzieli. Pamiętają go dzieckiem, uczniem, studentem... A dalej? „Dalej” — już niema.. Już jest tylko wieczność... Miał 25 lat...

Przeszedł promiennie, jasno, wesoło prawie: swobodnie, jak chodzi się po ulicach miast włoskich, w piękny, słoneczny dzień wiosenny, zawsze uśmiechnięty, jak na tych prześlicznych portretach, które dziś oglądamy, a jest ich coraz więcej w rękach ludzi.

Przeszedł tak spokojnie, i tak brawurowo, jak na czele zastępców katolickiej młodzieży włoskiej kroczył po ulicach Rzymu, w dniu pamiętnej manifestacji w Colosseum, 4 września 1921 roku, kiedy złamany i rozdarty na strzępy sztandar „Fuci”, wydarty z rąk karabinierów, wniósł triumfalnie na stopnie katedry św. Piotra.

Był to. jak mówi dr. Cojazzi, ten wyjątkowy człowiek co z prostotą i głębią prawdziwą myśli i serca, łączył ten wielki talent że umiał być duszą, istotnym wodzem tych, wśród których przebywał, nie wysuwając się nigdy naprzód, a będąc zawsze wysuwanym siłą faktu, swej duchowej wyższości. Prawdziwy apostoł pokoju i miłosierdzia, które było najgłębszą treścią jego myśli, pragnień i czynów, umiał to miłosierdzie w sposób naprawdę zachwycający przejawiać od małego dziecka, kiedy służbę w domu i małe dzieci, obdarzał łakociami jakie mu dawano, aż do ostatniej nieledwie godziny swego życia, kiedy drętwiejącą już ręką, kreślił do swych przyjaciół polecenie, by wykupili kwity lombardowe jakiejś ubogiej rodziny i wręczyli ampułkę z zastrzykami, chorej kobiecie.

Muszę wyznać, że aczkolwiek wiele czytałem **opisów wzniosłych** i bohaterskich czynów, konywanych przez ludzi niezaprzeczenie wielkich duchowo, to jednak, ten rys ostatni, tak realistycznie mocny, tak wielki prostotą, ten duchowy niejako testament, umierającego młodego studenta, to jedna z napiękniejszych rzeczy, z jakiemi kiedykolwiek zdarzyło mi się spotykać.

Co tu dużo mówić! Stoimy w obliczu wielkości prawdziwego bohaterstwa, które jest zawsze proste, nawet w takich chwilach. Ten spokój odsłania nam wielkość, wobec której czujemy się mali.

Frassati poświęcił całe swe życie młode, a tak bujne dziełu miłosierdzia, dla którego czerpał miłość u Źródła, u stóp ołtarza. Jego głęboka, dziecinna w swej prostocie, a męska w dojrzałości poczynań wiara, do której pociągał swe młode otoczenie, znajdowała swe najpełniejsze urzeczywistnienie w pełnieniu tego największego przykazania — miłości.

W dziełach miłosierdzia chrześcijańskiego. w miłosierdziu czynnem dla dusz i dla ciał, w sercu otwartem dla wszystkich i ręce wyciągnięte do każdego, nie na to by od niego brać, lecz o dziwo! — by dawać. i to dawać, nie z cudzego, lecz ze swego, najczęściej, z uszczerbkiem własnych potrzeb, zawsze z uśmiechem radości...

Nazwać go można, prawdziwem apostołem miłosierdzia chrześcijańskiego w XX wieku.

I czy można się dziwić, że kto tak głęboko pojmował swego życia cel, ten umiał wyciągnąć z niego, największe duchowe korzyści dla siebie i dać owoc stokrotny, w tak krótkim czasie?!

Pier Giorgio, zamiłowany sportsmann i alpinista, umiejący wdzierać się z towarzyszami, na najbardziej niedostępne szczyty Alp, jest, śmiemy to w tem miejscu powiedzieć „nowy” w tem, i na tem polega drugi tytuł do jego wielkości, powiedzmy lepiej: do świętości, że umiał zastosować w dziedzinie własnego życia duchowego i w dziedzinie swojego, wpływu na otoczenie, technikę brawurowego zdobywania szczytów górskich, jakiej się nauczył, w kontakcie bezpośrednim z umiłowaną przyrodą swej pięknej ojczyzny. Że był alpinistą znakomitym, tego dowodzi fakt, iż naprzeciwko sławnego dziś w świecie Punta Ratti, nazwanego tak od pierwszego zdobywcy tego trudnego przejścia alpejskiego — dziś panującego Papieża Piusa XI, jest w Alpach miejsce nazwane Stokami Frassatiego, który pierwszy tamtędy przeszedł.

Takiemi samemi „stokami” duszy współczesnej, przeszedł Pier Giorgio Frassati, a ślady stopy jego wielkości, pozostały tam, trwalsze jeszcze, i zdaniem każdym pogłębiać się będą w duszach, mową zdobywania szczytów...

Wobec tej zawrotnej wysokości „techniki alpejskiej” z jaką, w lat kilka, wdarł się na wyżyny świętości i tylu za sobą pociąga i poszech miejscowości, gdzieby o nim nie wiedziano ciągać będzie, że dziś niema już prawie we Wło. a coraz liczniejsze są te, w których młodzież, obierając go sobie za przewodnika, tworzy koła jego imienia. Takich jest już przeszło siedemdziesiąt, od miast uniwersyteckich, do świetlic wiejskich i robotniczych.

Wobec wielkości, na biały grób której w Polonne, sypie się deszcz jeszcze bielszego kwiecia i zmierza jak do orędownika, fala modlitw młodych jego współtowarzyszy, co zostali, wobec tego wszystkiego, gdzież jest wogóle autor książki, i miejsce na jej „literacką” ocenę?? Niema go wogóle. Jest tylko życie, które ona nam niesie. Życie nowe, najgłębsze, tak bliskie, tak dotykalne prawie, tak dziwnie brzmiące tonami miłości, Świętej z Lisieux, że porównania narzucają się same, choć w tak odmiennej sferze wrażeń zewnętrznych zrodzone...

I niech to będzie, najwyższą pochwałą, przepięknej książki dr. Cojazzi, napisanej z miłością i prostotą, przetłumaczonej poprawnie z włoskiego, wydanej starannie, ozdobionej miłemi ilustracjami. Słówko w tem miejscu pod adresem wydawców: szkoda wielka, że niezamieszczono szeregu niezmiernie charakterystycznych ilustracyj, znajdujących się w pierwszym wydaniu włoskiem z 1928 r. Należałoby brak ten uzupełnić w wydaniu następnym, które miejmy nadzieję, ukaże się już niedługo. Zaznaczam. że w wymienionym wydaniu włoskim, oddawna już wyczerpanem, po którem już szereg nowych wydań nastąpiło, ilustracje są prześlicznie kolorowane, co znacznie podnosi zewnętrzny wygląd książki.

Kończmy słowami Frassatiego, którego postać tak bardzo nas pociągu, i starajmy się wniknąć w całą głębię jego myśli:

„Pragnę iść drogą prostą, lecz na każdym kroku, potykam się i upadam. Przeto proszę cię” — pisze Pier Giorgio Frassati do przyjaciela, w ostatnich miesiącach życia, co zaszło jak słońce na horyzont, nagle, by powstać i świecić już bez przerwy — „byś ile tylko będziesz mógł, modlił się za mnie, abym w dniu w którym Opatrzność zechce, doszedł aż do końca tej prostej, choć męczącej ścieżki”.

Gdy dzień ten nadszedł, i w promieniach lipcowego słońca 1925 roku, koledzy i przyjaciele, otoczeni liczną rzeszą ubóstwa które wspomagał, nieśli ulicami Turynu szczątki Pier Giorgia Frassati na wieczny spoczynek, powstała im nagle w duszach wielka jasność... I w jej blaskach, ujrzeli. że oto dźwigają na barkach Żywy Symbol Miłosierdzia.

Stanisław Brzeziński

Co zajmuje Berlińczyków?

WOJNA O FILM. — DWIE SZTUKI BOLSZEWICKIE. — CZERWONY ŚMIECH SNOBÓW.

Berlin, 15 grudnia 1930

Całe Niemcy przeżywają obecnie wielkie emocje z powodu wojny o film Remarcqua „Na zachodzie bez zmian”, osnuty na tle szeroko rozreklamowanej jego powieści pod tymże tytułem. W Polsce powieść ta nie cieszyła się zbyt wielkiem zainteresowaniem. Drukował ją w odcinku jeden stołeczny dziennik żydowski. poczem ukazała się w skromnem wydaniu książkowem. We Włoszech rząd zabronił rozpowszechniania jej. Naogół jednak w całym świecie pacyfiści zrobili jej olbrzymią reklamę, a nie brak było nawet zagorzalców, którzy głosili o konieczności obdarzenia Remarcqua... nagrodą Nobla.

Obecnie w Niemczech przerobiono powieść tę na film. Nikt nie przypuszczał zapewne. jaka awantura z tego wyniknie. Jeżeli bowiem sama powieść rozeszła się w Niemczech bez przeszkód, jeżeli reklamowano ją tak szeroko zagranicą, to oczywiście rolę swą, dodatnią, lub ujemną dawno już spełniła. Tymczasem hittlerowcy, występujący przeciwko filmowi. oraz socjaliści i koła demokratyczne, które oświadczyły się za jego wyświetleniem, uczyniły z tej sprawy kwestję stanu; poruszyły cały kraj i przeniosły nawet dyskusję nad tem do ciał ustawodawczych, posuwając się aż do zgłoszenia wniosku o votum nieufności ministrowi Severingowi. Z błahego filmu uczyniono kwestję polityczną, która wzburzyła kraj cały. Zwołano szereg zebrań za filmem i przeciwko niemu. rozmaite Ligi uchwaliły odezwy i rezolucje przeciwko terrorowi hittlerowców, poruszono wszystko co tylko było możliwe.

Nakoniec zorjentowano się, że cała historja z filmem poczyna w swej przesadzie wyglądać nieco śmiesznie, wobec czego przesunięto główny punkt ciężkości na inny teren: czy mniejszość hittlerowców, która ostatecznie przeforsowała swe stanowisko i uzyskała zakaz wyświetlania tego filmu, może narzucać w ten sposób swą wolę większości narodu, wbrew wyraźnej woli tejże większości. W tem ujęciu sprawa nabrała już charakteru zasadniczego. Narazie hittlerowcy są górą. Czy padną pod szturmem koalicji centrowo - lewicowej, która zmobilizowała przeciwko nim wszystkie swe siły, najbliższa przyszłość okaże.

Filmu samego nie widziałem. Sądząc jednak z powieści, podnoszącej zwykle tchórzostwo do miana cnoty, strojnej w blaski ogólnoludzkie, dalej szereg grubych scen pornograficznych, w których autor widocznie lubuje się, dochodzę do wniosku, że zbyt wielki zaszczyt spotkał Remarcqua, w postaci kampanji ogólnokrajowej, oraz kwestii stanu, w jaką koniec końców zamieniła się cała kampanja.

Natomiast zupełnie bez dyskusji przeszła opinja Niemiec nad wystawieniem dwóch komedyj bolszewickich w Berlinie.

Teatr Wallnera który przeniósł swą siedzibę do sali Piscatora we wschodniej, robotniczej dzielnicy Berlina, wystawił komedję Biełowzerkowskiego pod tytułem „Księżyc na lewo”. Komedja ta grana była z wielkiem powodzeniem w teatrach sowieckich, obecnie zaś zbiera sukcesy w Berlinie. Treść jej jest utrzymana wybitnie w duchu kultury „proletarjackiej”, oraz przesiąknięta atmosferą dzisiejszej Rosji. Główną figurą komedji jest oczywiście czekista, ta nieodłączna postać od dzisiejszego życia w raju sowieckim. Zdarzyło się jednak, że towarzysz czekista zachorował i nie mając (oczywiście) rodziny, został samiuteńki w swych czterech ścianach. Wówczas zjawia się panienka, pochodząca z niknącej burżuazji i powodowana dawnymi „przesądami” swej klasy, pielęgnuje z całem poświęceniem się chorego. W ciągu długiego pozostawania sam na sam, rodzi się między niemi wybitnie „burżuazyjne” uczucie miłości, któremu wyszkolony w dyscyplinie partyjnej czekista nie może się oprzeć.

Dochodzi to do wiadomości jego towarzyszy, którzy są takiem podwójnem przestępstwem mocno zgorszeni. Podwójnem. bo czekista łączy się z burżujką i to do tego z miłości. Stawiają mu więc ultimatum: albo miłość i burżujka, albo komunizm i partja. Czekista jest jednak człowiekiem swego czasu i środowiska: oświadcza, że dyscyplina partyjna jest dla niego wszystkiem, wybiera partję i odrzuca „burżujkę”.

Aby komedja została komedją konieczny jest happy end, pomyślny koniec. Akcja kończy się w ten sposób, że towarzysze czekiści oświadczają, że pragnęli tylko na próbę wystawić bohatera sztuki. Ponieważ próba wypadła pomyślnie, dają mu wolną rękę i pozwalają ożenić się z „burżujką”. Kurtyna zapada. Publika klaszcze i śmieje się. Dla gawiedzi jest to wesoły śmiech z powodu „dowcipu” czekistów. Inteligentny jednak obserwator nie śmieje się, bo widzi, że dla odrzuconej „burżujki” której miłość została tak zdeptana, jest to czerwony śmiech, gorszy od Andrejewa, śmiech nad zdeptaną duszą. Ale takich „drobnostek” psychika sowiecka zupełnie nie uwzględnia i śmieje się. choć humor ten przypomina śmiech skazańca.

Nie braknie też w sztuce rzeczywiście komicznych dla europejczyka momentów. Oto gdy zakochani młodzi marzą przy księżycu. chór za ścianą śpiewa: „Towarzyszu robotniku księżycu! Zostałeś zdetronizowany jako książę westchnień! Dziś musisz rozsiewać swe światło nie dla westchnień, lecz dla ludzi pracy. Księżycu z lewa!” Z tego można rzeczywiście i szczerze się uśmiać.

Druga sztuka, wystawiona w teatrze na Schifbauerdamm nosi tytuł „Kwadratura Koła”, autorem jej jest Walenty Katajew. „Proletarski” ten twór jest najzwyklejszą kompilacją dawnych sztuk „burżuazyjnych”. Kwadraturą koła jest kwestja mieszkaniowa w Sowietach. Dwa małżeństwa otrzymują jeden pokój, który zamieniają na dwa w ten sposób, że rozdzielają go przez poprowadzenie przez środek linji kredą. Takie rozgraniczenie powoduje masę nieporozumień, komicznych, lub przykrych. Śmiech publiczności ma tu zupełnie inne podłoże. Berlińczyk, który ma z reguły przynajmniej dwa pokoje, zjadłszy dobrą kolację, śmieje się z niedoli, panującej w Rosji, a śmiech ten wypływa z poczucia własnego dobrobytu. z zadowolenia, że samemu żyje się lepiej. Jest to śmiech snoba, stuprocentowo zadowolonego, pomimo, że hittlerowcy kładą mu stale do uszu, jakoby ciężary przegranej wojny zrujnowały całe Niemcy i pogrążyły je w skrajnej nędzy. Te argumenty przypominają się niewątpliwie bywalcom na powyższem przedstawieniu i pobudzają ich niewątpliwie do jeszcze większego śmiechu. „Kwadratura Koła” obfituje w szereg szczegółów. rysujących doskonale obecne opłakane stosunki w raju sowieckim i prawdopodobnie to również przyczynia się do jej powodzenia.

Czy jednak wystawienie tych sztuk wogóle ma jakiś cel. a tembardziej korzystny, bardzo wątpić należy.

M. K.

Rex in aeternam...

Obraz sceniczny w jednej odsłonie, będący zakończeniem poematu dramatyczne go p. t.: „Wilanów”, a przedstawiający scenę śmierci króla Jana III-go.

OSOBY:

Marek Matczyński, wojewoda ruski, grabowiecki, hrubieszowski starosta.
Stefan Bidziński, kasztelan sandomierski, starosta żarnowiecki.
Radoliński, były oficer pruski.

Komnata sypialna Jana III-go w pałacu Wilanowskim. Ostatnie godziny nocy lipcowej. Jedno okno rozwarte. W ciemno ściach nikle błyska jedna świeca w kandelabrze stojąca na framudze; w pobliżu niej widoczni Matczyński z różańcem i książką do nabożeństwa i Bidziński, zamyślony.

SCENA I

Matczyński, Bidziński

Bidziński

Król umarł.

Matczyński

Król nie żyje.

Bidziński

Na żupan z miałego atłasu
Rzucono koronkę dalmatyki.
Tak ubrany, leży w trumnie.

Matczyński

Do czasu

Bidziński

Ćwiekami trumnę zabito na wiek.

Matczyński

Zlutowały ją gromnic płomyki.

Bidziński

Niema króla.

Matczyński

Trumnę zabito i jego... tłumnie.

SCENA II.

Matczyński, Bidziński, Radoliński

(Słychać śpieszne otwierania drzwi, kroki; drzwiami z lewa wchodzi Radoliński, podniecony, wzruszony, bez broni, pomięty, brudny ubiór z obdartemi odznakami pruskiej szarży świadczy o długiej podróży).

Radoliński

(Gdy wojewoda i kasztelan spojrzeli nań spokojni smutkiem)
Czy król umarł?!
(Wojewoda i kasztelan ożywieni. Kasztelan wstaje).

Bidziński

(silnie)

Żyje król.

Radoliński

(z przekonaniem)

Wiedziałem,
Że wśród żywych jest Jan Trzeci.

Matczyński

Tak jest. Serce jego oddycha z ciałem.

Radoliński

To czułem.

Bidziński

Serce jego u kapucynów w złotej puszce:
W sarkofagu.

Radoliński

(z wiarą)

Więc bije.

Matczyński

Przez bezmiary stuleci.
Koronę, zlekka złoconą nieśli przed nim na poduszce.

Radoliński

(z uniesieniem)

Tak! Żyje król.

Bidziński

(pogodnie, serdecznie)

Zabity ćwiekami w trumnie,
Spoczywa wiecznie, świecąc modlitwami dzieci.

Radoliński

Wiem. Niema słonecznego zachodu.

Matczyński

Jest najjaśniejsze słońce świecące dumnie
(Powoli się rozwidnia; później lampa zgaśnie).

Bidziński

Nam zawsze świeci.
I wojskom Boga Abrahamów, Jagiełłów, Sobieskich od młodu.

(Chwila ciszy. Radoliński wsłuchany w daleki odgłos dzwonów)

Radoliński

Skąd wołają dzwony?

Matczyński

Z kościółka podolskiego w Tymnie.
Z bardzo daleka. Słyszymy tu, w Wilanowie,
Pieśni słowo po słowie.

Bidziński

Tam jeno nie zapomnieli corocznie mszy odprawić
Za duszę króla.

Radoliński

Śpiewnie, nie smutno, szumnie, płynnie,
Modlitwy duszę podnoszą.

Matczyński

By dla niej Stwórca chciał lud cały zbawić.

(Chwila ciszy. Już nieco jaśniej. Dzwony zanikają w podzwonnem dźwięku kos, w odgłosie stąpań ludzi, idących do pracy w polu, w rozmowie ptaków, budzonych zorzą wschodu).

Bidziński

(patrząc w okno)

Hej, dzwonią... kosy; szumią, szumią zboża; skoszą żeńce skoszą.

Radoliński

Więc żyje król. — Panowie,
Przyjechałem z niemieckiego zaboru;
Rozdarłszy cyfrowany pendent szpady;
Stalny hełm rozbiłem o mur.
W imię Honoru
Zdradziłem zaprzysiężenie zdrady.
Między Łabą i Odrą wylewy zaprzaństwa chmur
Przerżnięte pierwszym błyskiem;
Nad bagnem jezior mazurskich jestem pierwszym pociskiem. —
Czemu? gdym jechał przez puste sioła,
Myślałem, że w kurnej chaty okno spojrzała jemioła
I ktoś ją zapalił; ogniem większa, stokrotna...
A to księżyc srebrny, w słońcu zmieniony, złoty.
I gdy jazda świtem szybsza, lotna:
Słońce najjaśniejsze uspakaja tęsknoty. —
To ktoś patrzył kiedyś promiennie
W te pustki i został w nich, z niemi,
Na wieki wieków, niezmiennie;
Jam niesamotny renegat, wracający do ziemi, mojej ziemi.
Ogromne jasne oczy pod ciemnemi brwiami,
Kiedy się gęsto rozsiewa świt,
Patrzą łąki duszą, polami;
Promiennej mamy opady z chmur i gałęźnych sit;
Każdy listek świergocący, w brzózce drżący baśni mit.
Tyle światła! Wstęgi lite, kwiat piór, w tem wszystkiem: król. —
Von Podbielsky! Wróć! Słyszysz? Von Podbielsky! —
Nic. Niema oddźwięku. — Hej! Podbielski. Podbielski! —
(Jakby echo dalekie się odezwało: Ooo...)
Jest echo — w niem wszyscy my.
Jest słońce koronne pól.
Echo po rosach niesie słowiański śpiew sielski,
W tem wszystkiem — jest król.
Można jedynie umieć
Słowa, czyny, do których jest się zdolnym.
Nie masz wiedzy — nad tą, co przeznaczenie da zrozumieć.
Pomnę dzieciństwa najkochańsze słowa: jestem wolnym.
Jedynie być sobą można umieć. —
Lecz kainne ścierwo zjątrzone — przez wielkie krwie rozlanie,
Gdy, jak gołębiowi z gardła wyjmiem szabel sto tysięcy,
(Matczyński podaje szablę nawróconemu)
My, lechiccy Słowianie
Idziemy na Teutona nie bezręcy.
Trzeba budzić się rany straszliwej bólem,
I w sobie znaleźć leki,
Zwyciężając z Królem
Żywym na wieków wieki!
Ale nie umrę z żalu
Gdy On bliski, jedna nas nie dzieli staja,
Żgać się nie będę, jako pogańscy szlachcice.
Jerzowce zwłok hydry okręcę na palu.
Mocny Boże, życia pokoleń strumień się nie rozstraja,
Jeno, jak jeden dźwięk, z wodzem, w tarczy strzał rozszczepione błyskawice
Niesie, i światło oręża:
Miecza młynier obrócony
Ze wschodu półksiężyca, na zachód! na zachód! na Teutony!!
Zwycięża. —

(Kurtyna)

Miłosz Gembarzewski

LITERATURA ZAGRANICĄ

POWIEŚĆ O WYPRAWIE KRZYŻOWEJ

Jean Martel wydał powieść „Izrael” napisaną na tle wypraw krzyżowych. Znać na niej dotknięcie ręki wolnomyśliciela. Opisuje on furję wojenną, gwałty i barbarzyństwa krzyżowców. W postaciach krzyżowca Geoffroi i pięknej muzułmanki Aiszy przeciwstawione są chrześcijaństwo i islam.

Natomast autor nie jest zdolny zupełnie do ukazania obok tych niższych zjawisk, które niewątpliwie mogły zajść w rojowisku olbrzymiem ludzkich ras, także ekstazy religijnej, heroizmu, rycerskości.

Wojny krzyżowe, oprócz zajmujących pamiętników średniowiecznych (choćby wydanego przez Louis Brenier przed sześciu laty bezimiennego pamiętnika łacińskiego i znanych kronik Villhardouin'a i Joinville'a) oprócz Tassa wydały jedno piękne dzieło: „Krucjatę dziecięcą” Marcelego Schwoba Barres'a „Ogród nad Orontem” już nie ma tego ducha.

A tymczasem mamy czasy podobne do średniowiecza. Grób Chrystusa jest w rękach obcych, wpływy katolickie są tam sta le paraliżowane. Musi dojść do wielkiej walki narodów katolickich o miejsce przy Grobie Zbawiciela. Walki rozegranej nie orężnie, lecz zawsze walki.

O PRZEKŁADY PISARZY KATOLICKICH

Niedawno w „Naszym dodatku literackim“ czytaliśmy o pisarzach katolickich, jakiemi poszczycić się mogą wielkie literatury Zachodu. Wyliczono tam cały szereg nazwisk pisarzy pierwszorzędnych, którzy, mimo kierunku katolickiego w swej twórczości, cieszą się w swoich narodach wielką popularnością i poczytnością. Niestety, nawet wśród naszej t. zw. inteligencji, ludzi, którzy mogą się pochwalić, że dzieła tych pisarzy znają, nie wszyscy są w możności opanować języki (mówię tu przedewszystkiem o hiszpańskim, angielskim czy niemieckim, mniej o francuskim, który — naogół — u nas jest dość powszechnie znany), by móc w oryginałach dzieła ich czytać. Tymczasem nasze instytucje wydawnicze, te przedewszystkiem, których wydawnictwa opierają się głównie na tłumaczeniach, nie dają nam dzieł prawdziwie wartościowych, nietylko pod względem wartości literackiej, ale i odnośnie ich walorów moralnych. Przedsiębiorstwa te oparte, głównie, na spekulacji, muszą schlebiać mało wybrednem upodobaniom dzisiejszych czytelników, więc swoją „działalność“ wydawniczą ograniczają do seryjnych wydawnictw (dodać należy: w marnych tłumaczeniach) powieści sensacyjno - kryminalnych w rodzaju Wallace'a, czy pornograficznych wyczynów rozmaitych Dekobrów czy Pitigrilli'ch. Do tej kategorji wydawnictw musi się też zaliczyć znaną i dobrze reklamowaną — bibljotekę Boy'a, który, jako tłumacz, musi być uznany za pierwszorzędnego, mimo to, wiemy dobrze, że wybór dzieł z literatury francuskiej, jakie popularyzuje i przyswaja polskiemu czytelnikowi, ma — tłumaczowi właściwe — nastawienie. Słusznie bowiem zauważył kiedyś Nowaczyński, że „niewybredna jest u tak znakomitego znawcy i smakosza piśmiennictwa francuskiego kompletna ignoracja i tendencyjne ignorowanie wspaniałego rozkwitu katolickiej ideologji w najnowszem piśmiennictwie francuskiem“. Tymczasem, tak jest — Boy boi się tego tykać, boi się zejść z drogi swej jednostronności i — sui generis — partyjnictwa!

Trzeba jednak mieć tę wiarę, że na rozmaitych „Renaissence'ach, „Rojach“ i Boy'ach — nie zaczyna się i nie kończy nasza literatura tłumaczeniowa, że, przy pewnych staraniach i wysiłkach, można znaleźć instytut wydawniczy i dobrych tłumaczy, który, poza interesem i gonitwą za sensacją, będą mieć szlachetną ambicję przyswoić literaturze polskiej dzieła grupy — jak powiada Nowaczyński — najnowszych, „najmodniejszych“ — reprezentującej revival katolicyzmu w literaturach Zachodu!

Uważam, że, pod tym względem, nie będę nierealnym pułostą, jeżeli tę sprawę poruszę na tem miejscu.

Kierunek katolicki w literaturze polskiej, który coraz wyraźniej daje się zauważyć, powinien przejawić się też na polu tłumaczeń, na polu przyswajania językowi polskiemu, w dobrych tłumaczeniach, dzieł pisarzy katolickich Francji, Hiszpanji, Włoch, czy Anglji, Holandji i Niemiec. Wiele dzieł, poprostu, prosi się, by znaleźć tłumacza, by znaleźć wydawcę takiego tłumaczenia. Żeby tylko wspomnieć o głośnej książce H. Morsin'a „Defence de l'Occidem“, czy dzieła Bremond'a, Psichosi,ego, Papini'ego, Dolteisl'a „Joanny d'Arc“, świetnego Claudel'a (tak ostro zwalczanego w „Kurjerze Warszawskim” przez W. Grubińskiego), Bernanos'a, Montherbaut'a, Bordeaux'a i tylu innych, nie wymieniając już świetnych, a zupełnie u nas nieznanych, pisarzy hiszpańskich, czy mało znanych Anglików (poza Chesterton'em), jak Belloc, Mackenzie i tylu innych.

Musimy się zdobyć na przeciwstawienie tej dzisiejszej literaturze tłumaczeniowej, w rodzaju „bibljoteki Boy'a” — stworzenie „bibljoteki pisarzy katolickich“, których — jak wiemy — na Zachodzie — ilościowo i jakościowo — jest wielka ilość.

Tylko jeden warunek. „Rola tłumacza — powiada dr. Zbigniew Grabowski — stała się w wolnej Polsce szczególnie odpowiedzialną. On jest tym medjatorem i pośrednikiem w stosunku do obcej kultury i literatury”. Tak patrząc na rolę tłumacza, mając zamiar podjąć się inicjatywy takiej, o której mówię, musi się, od początku, „usunąć (od tej roboty) „wszechstronnych“ tłumaczy. Wyprzeć wszelką tandetę”, bo „zajęcie tłumacza jest rzeczą ważną i odpowiedzialną, a nie jakąś podrzędną „robótką”. Dosyć tego fałszowania obcych literatur!” *)

Dążmy do stworzenia przekładowej literatury „obrazującej wspaniały rozwój w naszych czasach kierunku katolickiego w literaturach wielkich narodów Zachodu, ale, realizując te dążenia, pamiętajmy, że będą te usiłowania nasze mieć wartość, jeżeli nie pójdziemy po linji najmniejszego oporu, po linji tandety przekładowej, po jakiej idzie nasza dotychczasowa literatura przekładowa.

*) Por. dr. Z. Grabowski „O sanacji naszej literatury przekładowej” w Krak. „Ilustr. Kurj. Codz.“. (dodatek naukowy) z b. r.

A. O.

Z opery

J. Offenbach w 50 rocznicę śmierci. — Przedstawienie Orfeusza w piekle

W październiku r. b. upłynęło 50 lat od śmierci twórcy opery Opowieści Hoffmanna. Ur. 21.6 1819 w Kolonji nad Renem jako syn Kantora okazywał Offenbach już od wczesnej młodości wielkie zamiłowanie do muzyki, kształcąc się w grze na wiolonczeli początkowo w mieście rodzinnem, a następnie w Paryżu. Po pewnym czasie zostaje członkiem orkiestry operowej, porzuca jednak po trzech latach to stanowisko, by się poświęcić zupełnie kompozycji. W roku 1855 obejmuje kierownictwo teatru Bouffes Parisieus, który prowadził przez lat 25, będąc zarazem kapelmistrzem i reżyserem. W tym okresie napisał swe najbardziej znane dzieła jak Orfeusz w piekle (1858), Piękną Helenę, Życie paryskie, Wielką księżnę Gerolstein i Madame Favard, ogółem zaś 102 kompozycji scenicznych, bo łatwość tworzenia miał zadziwiającą. Mimo znacznego talentu kompozytorskiego Offenbach był za życia niedoceniany, w pogoni bowiem za fortuną, zatracił z czasem ów ideał czystej sztuki, który w początkach mu przyświecał. Ale i ta fortuna nie była zbyt szczodrą, środki pieniężne wyczerpały się rychło i trzeba było zrezygnować z mało intratnego kierownictwa teatru, by koncertami zarabiać na życie.

Będąc już poważnie chorym, przedsięwziął tournee do złotodajnej Ameryki, gdzie też w d. 4.10 1880 śmierć go zaskoczyła Nie spełniło się ostatnie marzenie Offenbacha, by mógł ujrzeć jeszcze swe Opowieści Hoffmanna na scenie.

Jakkolwiek twórca Orfeusza nie posiadł techniki kompozytorskiej w znaczeniu akademickim, to jednak polegając na dobrych wzorach a następnie doświadczeniu, tworzył stosując — że tak powiemy — praktyczny sposób pisania. Nie znajdziemy więc wobec tego w muzyce Offenbacha zawiłości kontrapunktycznych, harmonizacja odznacza się prostotą, panuje tu niepodzielnie tonika i dominanta. To samo można powiedzieć i o instrumentacji, która choć efektowna, jednak efekty te osiągane są skromnemi środkami. Skład orkiestry jest bowiem stosunkowo mały, a główną rolę spełniają smyczki; blacha (zwłaszcza puzony) rzadko jest używana. To też nic dziwnego, że R. Wagner wyraził się o niej może niesłusznie, iż brzmi jak przyciszona gitara.

Natomiast zabłysnął talent Offenbacha na punkcie melodji i rytmiki. Jego melodja odznacza się nader pięknem prowadzeniem linji, zdobnej przytem w bogatą ornamentykę. A choć ta linja rzadko wybiega poza wymiar oktawy i postępuje w najbardziej prostych interwałach, to jednak inwencja twórcza autora wysnuła mimoto mnóstwo szczęśliwych pomysłów. Jeszcze bardziej interesuje nas Offenbach swą rytmiką. Jest ona tak rozmaitą i plastyczną, zwłaszcza wprost do samego wykonania, które na tam, gdzie chodziło o zaznaczenie muzycznie satyry, iż pod tym względem nikt twórcy „Wesela przy latarni" nie dorównał.

Mimo, że Opowieści Hoffmanna należą dziś do żelaznego repertuaru każdej opery, jednak do historji przeszedł Offenbach jako kompozytor tak z Orfeuszem w piekle na czele, którym Teatr Wielki postanowił właśnie uczcić 50 rocznicę śmierci jego twórcy. Zarówno libretto jak i muzyka Orfeusza są tak ogólnie znane, iż nie będziemy się niemi bliżej zajmować. Przejdziemy zatem każdym kroku świadczyło o wielkiej staranności przygotowania.

Odnieść to należy zarówno do strony muzycznej, która spoczywała w ręku dyr. Dołżyckiego i p. Sillicha jak i dekoracyjnej, (p. Wodyński). Osobne słowo uznania należy się reżyserji. Zadanie to było niełatwe, jeżeli się zważy, że chodziło o przystosowanie artystów operowych do innego zupełnie środowiska i muzyki.

Z przyjemnością zaznaczamy że p. Popławskiemu udało się pokonać szczęśliwie wszelkie trudności, tak iż przedstawienie Orfeusza pod tym względem mogło przejść próbę ogniową w naszej operze zwycięsko.

Z wykonawców na plan pierwszy wysunęła się p. Karwowska jako Eurydyka. Jej kreacji pod względem stylowego ujęcia nie zarzucićby nie można; była nadto pełną wdzięku, a głosowo panującą nad swą partją. Dobrego też partnera miała w osobie p. Dobosza jako Orfeusza. Obsada reszty ról była wogóle szczęśliwa, tak panie Mankiewiczówna, Szczepańska, Grudzińska, Orłowska, Jeroszówna, Szereszewska jak i panowie Bolko, Janowski, Friszce, Palewicz, Romejko, Michałowski, Wiśniewski, Iwo i Szczepański gorliwie starali się przyczynić do powodzenia całości; zasłużyli więc sobie na owe liczne oklaski, jakiemi publiczność ich darzyła.

J. Głowacki

KĄCIK DLA DZIECI

GWIAZDKA URSZULKI

Mała Urszulka była sierotką. Miała dobrą, ale biedną opiekunke, która już oddawna zajmowała się jej wychowaniem. Biedna kobieta ciężko pracowała, aby wychować swą przybraną córeczkę.

Zbliżał się dzień wigilijny. Urszulka wiedziała, że w dzień wigilijny przy wieczerzy każde dziecko otrzymuje jakiś podarek. Ona biedna cóż mogła dostać od swojej przybranej mamusi? Przecież wiedziała, że jej opiekunka ciężko zarabia na kawałek chleba, nie spodziewała się więc żadnego prezentu. Jedynem jej marzeniem było mieć maleńkie drzewko. Dziś właśnie otrzymała od swej wychowawczyni 20 groszy. Postanowiła kupić sobie choć małą, zieloną gałązkę, która wyobrażałaby choinkę. Szybko wybiegła z domu i szła ulicami do rynku.

Co krok zatrzymywała się przed wystawami sklepowemi, pięknie udekorowanemi w świąteczne zabawki. Tyle tam było laleczek, tyle różnych zabawek, piłek, a ona nic kupić nie mogła, bo 20 groszy, które trzymała kurczowo w rączce, przeznaczone były na zieloną gałązkę. Łzy zakręciły się w oczkach Urszulki, lecz prędko je otarła, by ich nikt nie zauważył.

Szła dalej ulicą marząc o tem, jak to pięknie musi wyglądać takie drzewko, ubrane w te różne śliczne świecidełka. Nagle zatrzymała się przed masą drzewek. Do uszu jej doleciały słowa:

„Po dwadzieścia groszy, po dwadzieścia groszy, proszę kupić“.

Urszulka wyciągnęła już rączkę po gałązkę, ale w tej chwili wzrok jej padł na dziewczynkę, stojącą tuż bliziutko niej. Dziewczynka była niewiększa od niej, odziana jeszcze nędzniej, a oczy miała utkwione w jeden punkt. Dziewczynka ta była niewidomą. Urszulka nie namyślając się wiele podeszła do biednej niewidomej i wsunęła jej w rączkę dwadzieścia groszy, które były przeznaczone na kupno zielonej gałęzki. Wolnym krokiem szła w stronę domu i już nie myślała o pięknych zabawkach, ani o ślicznem drzewku.

Myśl jej zajęta była biedną niewidomą dziewczynką. Jakże jej musi być smutno i jak musi być nieszczęśliwa, że nic nie widzi na tym pięknym świecie. Choćby była najbogatszą i miała wiele podarków i świecącą choinkę, to jednak cóż jej po tem wszystkiem, przecież i tak niczegoby nie dojrzała swemi oczyma. Rozmyślając nad niedolą biednej kaleki skierowała się w stronę swojego domku, i kiedy stanęła w progu przypomniało jej się, że przecież miała za owe dwadzieścia groszy kupić zieloną gałązkę.

Opiekunka widząc smutną twarz dziewczynki, podeszła do niej bliżej i zapytała:

— Urszulko, dlaczegoś taka smutna? Pewnie zgubiłaś pieniążki, które ci dałam?

— Mateńko, nie gniewaj się na mnie. Ja te pieniądze dałam dziewczynce jeszcze biedniejszej odemnie. I tu opowiedziała o swej przygodzie.

— Nie martw się, matuchno, jestem już teraz wesoła, czuję się bardzo dobrze, tak mi jakoś lekko na serduszku. Zdaje mi się, jakbym otrzymała bardzo dużo prześlicznych podarków. Całe święta będę śpiewała kolędy.

Nucąc cichutko zabrała się do sprzątania izdebki. Wtem ktoś zapukał do drzwi. W progu stała pani, która mieszkała na pierwszym piętrze tego domu. W rękach trzymała małe drzewko, ubrane prześliczne i rzekła do dziewczynki:

— To jest dla ciebie na Gwiazdkę, Urszulko. Tu biedna Urszulka cała drżąca i wzruszona podeszła do pani z pierwszego piętra, odebrała z rąk jej choinkę i rzekła:

— Jaka pani dobra, więc moje marzenia spełniły się, mam taką piękną choinkę, jakie są na wystawach sklepowych. Bardzo, bardzo pani dziękuję.

— Urszulko, jesteś dobrą dziewczynką — rzekła pani — więc aniołek nad tobą czuwa i on to sprawił, że oto masz drzewko.

Po wyjściu pani długo jeszcze Urszulka rozmyślała nad jej dobrem sercem, a pod wieczór siedząc cichutko modliła się, aby dużo takich pań było na świecie, które pamiętają o biednych dzieciach.

Ciocia Stefcia

Przygody Staszka

Był raz sobie Staszek mały,
Lecz niegrzeczny i zuchwały;
Dla zabawy, dla igraszki
Dręczył często biedne ptaszki.
Gdy na okno dobra mama
Sypie wróblom kaszę sama,
A ptaszęta się zlatują
I ćwierkając rozdziobują —
Staszek cicho się przyczai
I wesołej wróbli zgrai
Zawsze figla złego płata;
To im kaszę z okna zmiata,
To rozpędzi głodne stadko,
Gdy się zamkną drzwi za matką,
To kamykiem się zamierzy
I już biedny wróbel leży!
Aż się skarży każdy ptaszek:
Ćwir, ćwir, ćwir niedobry Staszek!
Mama często go karała
Gdy się o tem dowiedziała.
„Oj, ty chłopcze niedobrego
Co ci ptaszek zrobił złego?
Za te krzywdy nawet w niebie
Bozia gniewa się na ciebie”.
Nie pomogły żadne kary
Staszek psoci wciąż bez miary.

Raz nasz Staszek był w ogródku
I tak mlyśli: „Pocichutku
Zaraz wymknę się do lasu
Do wieczora dość mam czasu.
Ptaków w sidła dużo złowię
I nikt o tem się nie dowie”.
Idzie sobie polną dróżką,
Mocno bije złe serduszko,
Wiatr ponury cicho jęczy,
Jakiś głos mu w uszku dźwięczy:
„Wróć się chłopcze, wróć do domu,
Nie rób krzywdy tu nikomu!”
Staszek wchodzi w las zielony
I na wszystkie patrzy strony:
Wszędzie ptaków upatruje
I złośliwe plany knuje.
Na gałązce sikoreczka
Niby wdzięczna panieneczka
Rozpostarła swoje piórka
Po leszczynie sobie furka.
Staszek cicho się zakrada...
Na ptaszynę czyha zdrada!
Lecz sikorka go ujrzała
I w las dalej poleciała.
Staszek za nią przez leszczynę,
Krzaki jeżyn i sośninę
Goni już godzinę, drugą,
Pot mu z czoła płynie strugą
A sikorka wciąż umyka
Z pod łapczywych rąk chłopczyka.
Staszek nasz się zmęczył srodze
I chce usiąść gdzieś przy drodze.

Nieprzebyty mur z leszczyny
Na polance leśnej stoi,
A w otworze kruki w zbroi,
Ostre dzioby, straszne miny.
Sikoreczka przyfrunęła
I w otworze myk! zniknęła,
Staszek za nią, choć się boi
Dwóch strażników w strasznej zbroi.

Co to było? Wszakże wiecie,
Że daleko gdzieś na świecie.
Kędy leśne są krzewiny
Mają państwo swe ptaszyny.

Dookoła gniazd bez liku,
Pełno gwaru, pisku, krzyku!
Na najwyższym dębu szczycie
Orzeł - król swe pędzi życie.
Wkoło straż trzymają wrony,
Groźnie kracząc w świata strony.

I za chwilę wystraszony
Stach się dostał między wrony.
„Kra, kra, kra, kra zły chłopczyku
Za niedobrych psot bez liku
Czeka ciebie straszna kara,
Bo się już przebrała miara!
Hej tam kruki, hej strażnicy,
Zbierzcie ptaki z okolicy!
Sąd zwołajcie mi za chwilę,
Niech się stawią wróble, gile,
Sikoreczki, kruków para,
I pan sędzia, sowa stara”.
Orzeł - król na tronie siada,
Wron otacza go gromada.
A nasz Staszek stoi drżący
Przerażony i płaczący.
Obok stoi dzięcioł - woźny
Puka w korę dziobem groźny.
Król dał znak, że sąd zaczyna,
W żyłach Staszka krew się ścina.
Więc się skarżą wróble smutnie,
Jak je dręczył Stach okrutnie,
Ten się żali, że mu brata
Zabił Stach zeszłego lata,
Drugi z nóżką skaleczoną
Przyszedł skarżyć razem z żoną.
Zewsząd jęki, skargi, płacze
Czarna wrona groźnie kracze:
„Oj ty chłopcze utrapiony
Nie spodziewaj się obrony
Bo wróbelki mówią szare
Żeś zasłużył nam na karę!”
Okulary sowa wkłada
Straszny wyrok wnet zapada.
„Niechaj słucha każdy ptaszek!
Oto tu obecny Staszek
Nie powróci już do mamy,
Już go mamie nie oddamy!
W głębi lasu jest więzienie,
Ciemny, mroczny dół głęboki,
Tam zamieszka Stach a sroki
W dziobkach zniosą mu jedzenie.
Przez dzień cały — okruszynki
Ani bułek ani szynki,
Ani kawki, ni ciasteczka,
Co dawała mu mateczka!”
Wyrok zapadł. Sędzia stary
Zdjął swe czarne okulary.
Stacha kruki dwa prowadzą
I za chwilę w dół go wsadzą.
Staszek płacze, woła mamy,
Uciec chce — zamknięte bramy,
„Mój ty Boże” — myśli sobie
Więcej złego nic nie zrobię
Nigdy w świecie już nikomu,
Gdy powrócę znów do domu!”
Już się zbliża wieczór cichy,
Kwiatki chylą swe kielichy,
Złote słonko się ukryło,
W górze kilka gwiazd zalśniło...

Patrzy Staszek — co się dzieje?
Dzień za oknem już szarzeje,
A nasz chłopczyk w łóżku leży
I oczętom swym nie wierzy.
Niema sowy, ani kruka,
Dzięcioł w korę drzew nie puka,
Niema orła ani lasu
Ani krzyku, ni hałasu...
To był sen! Lecz wierzcie dzieci,
Że przykładem Staszek świeci
Taki odtąd grzeczny, miły,
Że go ptaszki polubiły.

CIOCIA ZOSIA

Książki dla młodzieży

Ant. Ferd. Ossendowski. „ŻYCIE I PRZYGODY MAŁPKI”. Bilbl. Iskierek. „POD POLSKĄ BANDERĄ”. Książnica—Atlas.

Zużytkowanie wiedzy egzotyczno - naukowej i łatwego pióra Ossendowskiego dla literatury dziecinnej było doskonałym pomysłem. Dowodzi tego książka o przygodach małpki. Sprawi ona na gwiazdkę wiele uciechy naszym milusińskim. Może za wiele cech moralnych ma uwięziona szympansiczka i za dużo jej się przypisuje myśli ludzkich. Ale w tym wieku, gdzie tak łatwo się zaciera granica między bajką a rzeczywistością dzieci nie zakwestjonują zakresu władz psychicznych zwierzątka. Nauka altruizmu, udzielona przez szympansa Ori-Ori i szympansiczkę Ket odbije się na wrażliwych uczuciach dziecinnych, jako zapas dobroci na przyszłe lata.

Powieść historyczna Ossendowskiego „Pod polską banderą” opisuje walkę o morze polskie za Zygmunta III. Obok powieści Gruszeckiego, Smolarskiego i Deotymy („Panienka z okienka”) jest to jedna z nielicznych książek, budzących w społeczeństwie zainteresowanie dawnemi dziejami marynarki polskiej i zrozumienie potrzeby morza dla Polski.

Były to czasy, kiedy obok zorganizowanej floty państwa posługiwały się statkami korsarskiemi, atakującymi tylko stronę przeciwną, jako siły ochotnicze. Losy walecznego Haraburdy są kartą tych dziejów. Obok nich widzimy obraz narodu za Zygmunta III, który daje się bezwolnie wciągnąć w wojnę dynastyczną, zupełnie obcą jego potrzebom, tak samo, jak nieraz potem dawał się użyć do walk, nie leżących na linji jego rozwoju.

Jest to powieść do czytania dla wszystkich: dla młodzieży, gdyż miłość tam opisana jest przystojnie, i dla starszych, gdyż mogą zająć jaskrawe, sensacyjne przygody i tło historyczne. Jeżeli dodamy do tego zdrową ideę narodową — musimy uznać tę książkę za idealną lekturę dla rodzin polskich.

Bronisława Bobrowska. **JANEK W LEGJONACH.** Bibl. Iskier. Książnica—Atlas

Myśl społeczna, afiarnictwo narodowe doszczętnie wyparte z literatury dla dorosłych ukryło się tylko w jednym zakątku: literaturze dla młodzieży. Tam jeszcze nie zdążyły go wytropić i unicestwić znękanie ekonomiczne, groszoróbstwo i karjerowiczowstwo.

Dzieje młodego chłopca w legjonach, ujęte w nastawieniu harcerskiem, gloryfikujące heroizm walk o Ojczyznę skreślone są żywo, z dużym sentymentem. Idea państwa polskiego pulsuje w nich silnie i jasno, a zarazem powstaje przed nami typ lepszej jednostki, która potrafi wnieść do życia społecznego walory niepoślednie.

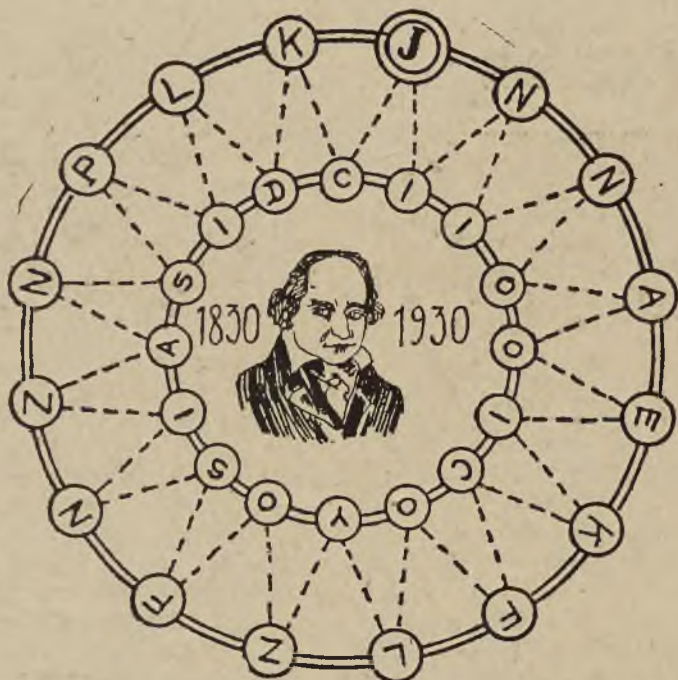
Takiego rodzaju książki mają zawsze jedną wadę: pisane są zanadto ad usum delphini i z tego powodu widać, jak są szyte białemi nićmi. Młodzi czytelnicy dostrzegają to zawsze, a i osłabia to rozmach i bezpośredniość pióra samego autora.

Jest na to rada: literatura większych twórców powinna się stać tak czysta i etyczna, żeby nie było potrzeby specjalnej książki dla młodzieży.

A. Z.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

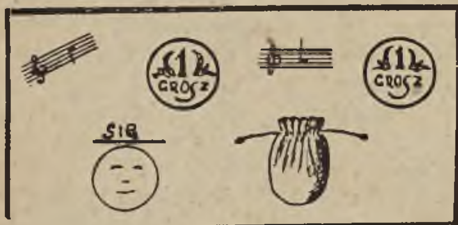
PRZESUWANKA



Wewnętrzny łańcuch należy tak obracać, w kierunku wskazówki zegarowej, aby litery obu łańcuszków, czytane wzdłuż kropkowatej linji zygzakowatej dały imię i nazwisko słynnego Polaka. Początek od kołka oznaczonego podwójną linją.

E. Wieliczko.

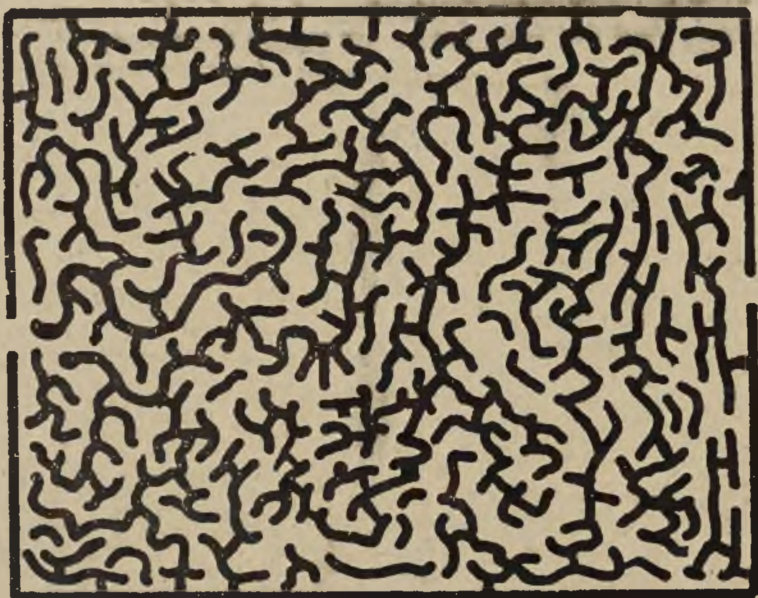
REBUS



Odczytać rebus, którego treścią jest znane przysłowie bardzo aktualne w dzisiejszych czasach.

E. W.

LABIRYNT



Rozwiązania zadań z Nr. 254 z dnia 13 września r. b.

1. Wiwat brać szaradziarka. 2. Za moją białą chatą na łące na wygonie. Słoneczne ciche lato koniczyną mi płonie. 4. Zwrotka, warzywa wtrącić, Mydlarz, Okurzyć, Zasłona, Śniadać, Fistuła.

WATYKAN - KWIRYNAŁ

P	O	P	A	※	D	R	U	T
U	※	D	R	A	W	A	※	R
L	A	※	A	L	A	※	D	O
S	T	O	※	T	※	L	E	N
※	E	W	A	※	Ł	A	M	※
D	N	O	※	M	※	S	O	S
R	A	※	R	A	J	※	N	A
U	※	T	A	T	A	R	※	L
K	R	U	K	※	N	E	W	A



W wyniku losowania nagrody otrzymają: p. St. Sosnowski i St. ogn. Franciszek Staszak Będzin 23. p. a. p. po książce p. inż. Józef Modrzejewski z Lublina miesięczną prenumeratę.

Nagrody zostaną rozesłane. Termin nadsyłania rozwiązań trzytygodniowy.

Z wycieczki na kresy Wschodnie

LIST TRZECI

Dziś chciałabym podzielić się z szan. czytelnikami garścią uwag, jakie mi nasunęły kwestje oświatowe na naszych Kresach Wschodnich i obecnie, nieraz szeroko komentowane, sprawy narodowościowe.

Oświata pozaszkolna rozwija się głównie niestety przez agitatorów, zbyt bezkarnie bałamucących ludność i którym się stanowczo zamało przeciwdziała, rozwija się jednak również i przez Koła Młodzieży, zakładane przeważnie przez nauczycieli szkół powszechnych. Kół takich powiat nieświeski posiada 30, baranowicki 63. Koła te mają sekcje dramatyczne, śpiewacze, sportowe, kursy wieczorne i zależnie od nadanego kierunku rozwijają się lepiej lub gorzej. Byłoby do życzenia, by żywioły bardziej umiarkowane naszego społeczeństwa otoczyły te Koła opieką. Skupia się w nich bowiem młodzież przeważnie półinteligentna, z ukończoną 7-mio wydziałową szkołą powszechną lub jakąś niższą gospodarczą, posiadającą w głowie chaos pseudo -wykształcenia i grunt umysłowy podatny wszelkim agitacjom. Młodzież taka chce za wszelką cenę być „czemś" i odegrać rolę przodującą w życiu wioski, a czy ta wola zaznaczy się w kierunku dodatnim, czy ujemnym, zależy od wpływów pod które trafia. Koła takie mogą się z czasem stać poważnemi ośrodkami wpływowemi; od nas samych zależy, czy w kierunku bardzo dodatnim, czy też ujemnym.

Szkół powszechnych powiat nieświeski posiada 280, białoruskich 2 i jedno gimnazjum w Klecku *). Szkół powszechnych polskich powiat baranowicki posiada 180, białoruskich 3. W Baranowiczach istnieje polskie gimnazjum i szkoła handlowa. Szkoły polskie rozwijają się bardzo dobrze i znać już wybitnie ich wpływ nietylko na dzieciach, lecz i na dorosłych. Dzisiejszy jednak typ szkoły 7-mio oddziałowej zbliżonej do gimnazjum humanistycznego, nie zadowala potrzeb naszego ludu i stwarza malkontentów.

Chłop białoruski chciałby, by syn jego lub córka po 7 latach nauki przyniósł do domu trochę wiadomości fachowych, mających jekieś praktyczne zastosowanie. Dzieciak po ukończeniu siedmiu oddziałów, dumny, że bąka trochę po francusku lub niemiecku i może pochwalić się „książkową erudycją" nie chce imać się pługa lub brony, fachowo nic nie umie i pomnaża szeregi wykolejonej półinteligencji. Gdyby szkoły wiejskie dawały trochę pojęć praktycznych, zastosowanych w małych gospodarstwach rolnych, bardzziejby odpowiadały rzeczywistym potrzebom ludności, a przecie zdolniejsze jednostki, o ile chcą zdawać do gimnazjum, zawsze znajdą sposobność prywatnego przygotowania się po ukończeniu szkoły powszechnej. Zreformowanie szkoły powszechnej w kierunku wiedzy bardziej realnej, a mniej biurokratyczno-teoretycznej, oto pilne zadanie najbliższej przyszłości.

A teraz słów kilka o kwestji palącej na Kresach — szkolnictwie białoruskiem.

Jak już wspomniałam w powiecie nieświeskim. baranowickim i stołpeckim szkół tych istnieje procent bardzo znikomy, największą ich ilość spotkać można w stronę Polesia, wszędzie jednak prowadzą przeważnie suchotniczy żywot. Powstałe pod wpływem płatnych agitatorów, wywołują po większej części rozczarowanie wśród ludności i opowiadali mi nauczyciele, iż nieraz się zdarzało się, że w pół roku po otwarciu szkoły białoruskiej, przychodzą mieszkańcy wsi prosić o napisanie podania o jej zamknięcie, twierdząc, że ich oszukano, że nie wiedzieli, co podpisują. Próśb tych jednak dotad nieuwzględniano. Dlaczego?

Wogóle odniosłam wrażenie, że cały ruch białoruski jest sztucznie rozbudzony i podtrzymywany. Chłop miejscowy chciałby się kształcić po polsku lub po rosyjsku, uznając wyższość obu tych kultur i korzyści realne, które mu ta nauka dać może, natomiast uważa się za szczerze pokrzywdzonego, gdy mu każą uczyć się po „prostu".

„Dumajut szto my niegodnyje uczyć się po pańsku, choczut kab ostaliś po wiek wiekow w prostocie" — mówili mi niektórzy szczerze obrażeni.

Lud nasz do niedawna był białą kartą, narodowo całkiem nieuświadomioną. Danie gazety białoruskiej wywoływało oburzenie, że się ich uważa za niegodnych czytać „po pańsku". „Ja tutejszy" brzmiała zawsze odpowiedź, gdy o narodowość zapytać, lub co najwyżej „ja katolik, albo ja ruski". Na myśl przed wojną chłopu białoruskiemu nie przychodziło, że ci co wyznają wiarę katolicką i mówią po polsku są czemś narodowo odrębnem. „Pan", w ich znaczeniu ziemianin, jedyny wówczas polski czynnik na Kresach mówi po polsku, „bo jest delikatny Pan", a zagrodowa szlachta, lub część półinteligencji, bo **„pod Pany podobraliś"**, a bynajmniej nie dlatego, że są inni narodowościowo.

Pamiętam, że kiedyś na wieczornem posiedzeniu w czeladnej, nadeszłam na ożywioną dyskusję na temat czy car rosyjski to jest „Pan", czy też „mużik". I po długich sprzeczkach ustalono, że chyba „mużik, bo do cerkwi chodit i po ruski howorit". (Mużik—nazwa ta oznacza chłopa).

Gdyśmy sprowadzili robotników sezonowych z Kongresówki, miejscowa ludność jednogłośnie orzekła „że to Pany prijechali na robotu, bo po polsku howorit i do kościoła chodzit". I do końca pobytu sezonowców określano ich, jako „robocżych Panow".

Czyż lud tak nieuświadomiony narodowościowo nie stanowił karty najwdzięczniejszej do zapisania polskiemi literami? — A poszedł na pastwę krótkowzrocznych teoretyków lub demagogicznych agitatorów partyjnych, własną pieczeń upiec pragnących.

Czy nie czas w stosunku do naszych Kresów pozbyć się teoretycznych recept, a zrozumieć istotną psychologję i potrzeby naszego ludu? — Czy nie będzie potem zapóźno?

Bo że pokolenie wychowane w szkołach białoruskich przeważnie pod wpływem żywiołów wywrotowych inaczej się będzie zapatrywać niż ich ojcowie, to kwestji nie ulega i jeśli tak dalej pójdzie, przy zupełnej tolerancji czynników wyższych, możemy mieć za lat kilkanaście drugą kwestję litewską.

Polska zawsze była zbyt tolerancyjna, wadą tą grzeszy i teraz. W wiejskich szkołach jest spory procent nauczycieli Ukraińców (czyż potrzeba dodawać jaką szkodę wyrządzić mogą), sporo dawnych „dyrektorów" szkół rosyjskich, których wychowywały stołypinowskie polakożercze seminarja, a którzy po zdaniu powierzchownego egzaminu z języka polskiego nieraz zajmują stanowiska kierowników szkół we wsiach prawosławnych.

Popi również zaczynają mieć wpływ na szkolnictwo i ujawniać pewną ruchliwość dotąd przez nich niepraktykowaną, a niezadowoleni z odebrania im ziem cerkiewnych, nie czują się niczem uzależnieni od rządu polskiego. Należałoby w chwili bieżącej wszystkie te czynniki wziąść pod uwagę.

Najodpowiedniejszy dla szkół powszechnych element nauczycielski, stanowiliby miejscowi katolicy, rekretujący się z tutejszego ludu i szczerze go kochający. Niestety, miejscowe nauczycielstwo stanowi znikome 3 do 5 proc. Wysyła się widocznie w celach unifikacyjnych, do innych dzielnic, a 80 proc. nauczycielstwa wiejskiego rekrutuje się z Małopolan.

Czyż potrzeba dowodzić, że ci ostatni traktują przeważnie swe posady jako chwilowe wygnanie i że się przysyła żywioł mocno przebrany!

A jak te wszystkie „próby" oddziaływują na ludność? W epoce przedwojennej brałam czynny udział w tajnem szkolnictwie ludowem. Znam dobrze te sprawy, oraz poczucie wyższości polskiej kultury, które lud nasz posiada i wiem jak wdzięcznym materjałem może on być w umiejętnych rękach i ile z niego wykrzesać można. Dlatego bolą mię mocno wszelkie eksperymenty teoretyczno - partyjne, którym nasz Białorusin ulegać musi. Są one oparte na teorjach powstałych przy biurkach, jako recepty danej partji, przeważnie osnute na zupełnej nieznajomości operowanego objektu i opóźniają tylko jego zespolenie z Macierzą.

Lud nasz kresowy wychowały całkiem odrębne warunki życiowe i wyjątkowe prawa, któremi 150 lat był rządzonym przez najeźdźców; trzeba to zrozumieć i do pracy nad nim brać się nie z gotową przywieziona teorją, lecz wżywszy się w te całkiem odmienne, jak już zaznaczyłam warunki, znając i rozumiejąc dość skomplikowaną, choć pierwotną psychologję naszego miejscowego chłopa, a wtedy zdumieni będziemy szybkim postępem naszej pracy i stokrotnemi owocami, które ona wyda.

Na tej garści uwag zakończam pobieżny rzut oka na nasze Kresy Wschodnie. uwag, które po kilkoletniej nieobecności nasunęły mi się pod pióro, lecz jako pierwsze wrażenie, mogą jeszcze grzeszyć pewną niedokładnością.

Bezwątpienia, braków jeszcze sporo, lecz zrobiono już bardzo dużo i daje się zauważyć życzliwą rękę w kierowaniu naszemi Kresami, zamiast dorywczych, bezplanowych prób i eksperymentów z przed kilku lat.

Miejmy zatem nadzieję, iż gdy wszyscy staną do wspólnej zjednoczonej pracy, usunąwszy zwłaszcza w ważnej chwili obecnej antagonizmy i walki partyjne, staniemy się siłą, która będzie promieniować nawet twierdzącym jeszcze niezbyt dawno, że Kresy Wschodnie są Polsce niepotrzebne.

Wanda Kotwicka

*) Białoruskich gimnazjów jest trzy w Wilnie, Nowogródku i Klecku i internat białoruski w Nowogródku pod patronatem wojewody Beczkowicza.

WOJ. POZNAŃSKIE

SZAMOTUŁY

DZWONY NADESZŁY. — W najbliższych dniach nastąpi montaż nowych dzwonów dla tutejszego kościoła. Jak się dowiadujemy, w dzwonicy będzie urządzono elektryczna aparatura wygrywania trzy razy dziennie „Hymnu do Najśw. Panny z Szamotuł".

W niedzielę, 21 b. m. ogodz. 2-ej po południu przybywa do Szamotuł w zastępstwie Ks Prymasa Jego Eminencji Ks. Biskup Dymek, celem dokonania konsekracji nowych dzwonów oraz poświęcenia nowej dzwonicy i nowo wybudowanego szpitala przy zakładzie św. Józefa.

POZNAN

AMNESTJA DLA „WADLIWYCH DRUKARŃ". — Na dwanaście dni przed wyborami do Sejmu władze zamknęły Drukarnię Spółkową w Kościanie, w której drukuje się „Gazeta Polska".

Po miesięcznej zgórą przymusowej nieczynności Drukarni Spółkowej, zamknięcie jej zostało przez władze cofnięte w dniu 6 grudnia.

Niemal równocześnie, po 6-tygodniowej przerwie, uruchomiona została drukarnia K. Bonowskiego w Wągrowcu, w której drukuje się „Gazeta Wągrowiecka".

Na powielaczu odbijany był przez pewien czas „Orędownik na powiat wolsztyński" w okresie, gdy drukarnia jego wydawcy była nieruchomiona na zarządzenie władz, a tak samo „Nasza Młodzież" w Chodzieży, gdzie drukarnię własność p. Kozaka, również na dłuższy czas zamknięto.

ODZNACZENI LEKARZE. — Francuska Akademja Medyczna przyznała nagrodę im. Pannotierta w wysokości 4.000 fr. lekarzom poznańskim dr. Zeylandowi jego małżonce dr. Piaseckiej. — Zeylandowej, za pracę naukową drukowaną w rocznikach instytutu pasteurowskiego.

POMNIK NIEPODLEGŁOŚCI. — Ku czci setnej rocznicy powstania listopadowego wybudowało miejscowe obywatelstwo wspólnym wysiłkiem w najruchliwszym punkcie wsi pomnik niepodległości. Poświęcenie pomnika było nielada uroczystością dla wioski, to też udział obywatelstwa był nadzwyczaj liczny. Aktu poświęcenia dokonał ks. kuratus Zieliński z sąsiedniego Tniana. Następnie odbyła się uroczystościowa akademja o dosyć obszernym programie. Przyznać należy, że najwięcej starań około postawienia tego pomnika położył miejscowy sołtys p. Poćwiardowski.

WOJ. WILEŃSKIE

WILNO

Na odcinku granicznym Jankowicze na przechodzący patrol K. O. P. urządzono zasadzkę W zasadzce ukryło się kilku osobników, którzy do zbliżających się żołnierzy oddali szereg strzałów rewolwerowych.

Żołnierze K. O. P. odpowiedzieli również strzałami. Wywiązała się obustronna strzelanina, w czasie której jednego z zamachowców zdolano zranić i jąć. Jest nim Bazyli Bigajew znany komunista i dywersant. Pozostali wywrotowcy zdołali zbiec na teren sowiecki.

WOJ. LUBELSKIE

LUBLIN

DUCHOWIEŃSTWO DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ. — Na skutek prośby nauczycielstwa polskiego wśród naszych wychodźców w kolonji Winterslag w Belgji, Najdostojniejszy Pasterz diecezji podlaskiej Ks. Biskup Dr. H. Przeździecki polecił sporządzić sztandar z napisem: „Młodzież polska kolonji Winterslag (obrazy Matki Boskiej i św. Stanisława Kostki) dar duchowieństwa diecezji Podlaskiej". Ks. Biskup ofiarował na ten cel 100 zł. Duchowieństwo podlaskie opodatkowało się na ten cel zbożny tak, że sztandar niezadługo będzie wysłany rodakom naszym do Belgji.

LUBLIN

AKADEMJA MORSKA. — Odbyła się tu w uniwersytecie lubelskim akademja morska zorganizowana pod protektoratem księdza rektora Kruszyńskiego z inicjatywy korporacji akademickiej Korabia. Całkowity dochód przeznaczony został na Ligę morską i rzeczną.

Meble Sypialnie, stołowe, salonikl, szafy, bieliźniarka, kredensy, stoły, krzesła, otomany, tapczany, kozetki i inne meble tylko sumiennej roboty. Wykonanie punktualne. Ceny niskie gotówką, ratami dogodnie.

St. Myśliborski

Hoża 21 magazyn podwórze.

NA RATY

PO 5 ZŁ. TYGODNIOWO

Wyżymaczki amerykańskie, platery Norblina i Fragets, Serwisy stołowe, kryształy, szkło i porcelana, naczynia aluminjowe i emaljowane. Lodownie pokojowe

„WYGODA GOSPODARSKA"

WARSZAWA, Marszałkowska 38, m. 20.

2-ga brama 1085

FUTRA najtaniej, najsolidniej piżmowce, piszczanikowe, źrebakowe, fokowe **PALTA** i t. p. oraz skórki wszelkiego rodzaju do nabycia w nowootworzonej firmie

KAMCZATKA

Długa 17 (róg Miodowej), tel. 789 82 i 789 72

KUŚNIERZ przyjmuje wszelkie przeróbki w/g najnowszych modeli. Na składzie wielki wybór gotowych futer. Zamieniamy stare futra na nowe.

Farbujemy systemem lipskim.

WICHER, Długa 18, telefon 298-87.

Odpowiedzialnym klijentom **kredyt długoterminowy.**

UWAGA: Do listopada 50% taniej



ZABAWKI,

dziecinne i ozdoby choinkowe

poleca

HURTOWNIA

G. LEDERMAN

Warszawa, Nalewki 13, tel. 320-72

Hurt 2063 **Detal**

NA GWIAZDKĘ

TRYKOTAŻE pullovery kamizelki, garsonki tanio podobno poleca **FABRYKA, HOŻA 35 W. MENTZEL** w podwórzu. 1855

Sprzedaż niżej cen fabrycznych!!!

Platerów Fragets, Norblina, Plewkiewicza, Henneberga, galanterji artystycznej, artykułów radjowych, elektrycznych, patefonów, rowerów. Wypłacalnym kredyt — raty

BREHER „FORTUNA"

Warszawa, Żórawia 35

tel. 740-58 1765

OBUWIE

DAMSKIE **ZŁ. 19**

MĘSKIE **ZŁ. 27**

najnowszych fasonów, gwarantowane własnego wyrobu, poleca pracownia obuwia

WARSZAWA, DZIKA 9 m. 18

wprost bramy parter 1937

Na Gwiazdkę! FUTRA

Karakułowe, fokowe, krecie murmie i piszczaniki podług najnowszych fasonów, **50% taniej,** bo w prywatnem mieszkaniu. Dla pp. urzędników państwowych i Komunalnych i pp. Wojskowych specjalny rabat Odpowiedzialnym klijentom bez zaliczki.

„SOBOL" Dzielna 5 m. 34

tel: 245-31

PIECE SZRAJBERA mieszkaniowe i kuchenne

Kocna i trwała, konstrukcja stała hermetyczność a skutkiem tego **50%, oszczędności** opału w porównaniu do wszystkich pieców kaflowych. **Zbędność corocznych remontów, estetyka, gwarancja, taniość.** Przeszło **10.000** sztuk w użyciu. Polecane i wypróbowane przez wszystkie ministerstwa i urzędy.

Wyrabiarek i wyrób całkowicie polski

KAROL SZRAJBER

w Warszawie, ul. Grójecka 33, telefon Nr. 320-33.



Zakład ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

WARSZAWA, ul. Leszczyńska 7a (Powiśle)

prowadzony przez długoletniego kierownika SZKOŁY RZEMIOSŁ XX. SALEZJANÓW

wykonuje: **BRAMY OGRODZENIA** kształtne, ornamentowe **kraty, balustrady, żaluzje i okucia do okien drzwi,** również wszelkie reparacje

---

FUTRA RATY najdogodniejsze i najtaniej Przerabianie i reperacja futer fasony modne, robota solidna.

KACPRZYK

NOWOGRODZKA 27, TEL. 249-08.

1840

Zakład Elektrotechniczny

H. WYKOWSKI

Warszawa, Koszykowa 50

Telefon 797-69

Poleca

Żarówki gwarantowane 25 św. od zł. 1.75. Latarki kieszonkowe w wielkim wyborze. Baterje anodowe zawsze świeże. Lampy lecznicze oraz wszelkie CZĘŚCI RADJOWE. **Wykonywa** wszelkie roboty radjowe i elektrotechniczne. Naprawa, ładowanie i wypożyczanie akumulatorów.

1936

Fabryka maszyn pończoszniczo-trykotażowych.



poleca: maszyny najtaniej na dogodnych warunkach

Wyucza pończosznictwa

I. Kuciński

Warszawa, Nowy-Świat 38.

MEBLE

Wielki wybór całych kompletów pojedyńczych sztuk. Ceny wyjątkowo niskie. Dogodne warunki.

ALEKSANDER

Warszawa, Marszałkowska 108

ZE ZMARSZCZKAMI, piegami, podbródkami i ze złą cerą pań nie będzie. Panie chcące się pozbyć zmarszczek, piegów, podbródków, mieć naprawdę ładną cerę, łabędzią szyję i klasyczny owal twarzy, pofatygują się od 11 do 5. Pracujące panie w niedzielę od 2 do 7. Hoża 41 m. 7. Paderewska Zofja Ludwika.



PASY lecznicze i uszczelniające **GUMOWE** pończochy na żylaki

ZAKŁAD ORTOP. **W. Lachowicza**

Warszawa, Marszałkowska 123, obrzeża piętro

CENY PRZYSTĘPNE

MOTORY gazowe, ropowe, lokomobile kupno — sprzedaż remonty, szlifowanie cylindrów i wałów.

Moniuszki 8 — 20

tel. 741-06 1916

FUTRA

wielki wybór po cenach niskich. Pierwszorzędne modele paryskie

WARSZAWA, CHMIELNA 36,TEL. 655-61

M. Pleszowski

FUTRA damskie od 200 zł.
Skórki futrzane „ 5 zł.
Okrycia pluszowe „ 50 zł.
„ jesienne „ 50 zł.
„ letnie „ 50 zł.
suknie „ 10 zł.
bluzki „ 5 zł.
najmodniejsze okrycia przybrane futrem „ 100 zł.
przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów.

Ceny przystępne

Pracownia Krawiecko-Kuśnierska

Br. UNKIEWICZ

Hoża 54 Krucza 30

Ozdoby Choinkowe

W kompletach bogato i wspaniale asortow. Cena kompl. „A" zł. 7,75 „EXTRA" zł. 9,75 „LUX" zł. 12,75 (wraz z opak. w pudełku dykt. oraz kosztami przesyłki) wysyłamy bez zadatku pocztą za zaliczeniem. Do każdych 10 kompletów dodajemy 1 komplet gratis.

Adresujcie natychmiast:

Fabryka Ozdób Choinkowych

MORAWSKI i SZYMANOWICZ,

Warszawa, Elektoralna 31, tel. 442-99.

Sprzedaż detaliczna na miejscu oraz pl. Mirowski 12 1843

ZIOŁA

WOYNOWSKIEGO, D-ra BREYERA i Mag. WOLSKIEGO

do nabycia

w Centralnym Składzie Aptecznym

Warszawa, Marszałkowska 81

Na prowincje wysyłamy za zaliczeniem. Broszurki bezpłatnie

SZAFY TRZYDRZWIOWE,

z lustrem zł. 500.—, brystolki 350.— bieliźniarki 260.—, dwudrzwiowe 280 gotówką i ratami.

POLECA STOLARZ

JAN GAWEŁ

Warszawa, 1918

Grzybowska 48-a m. 10

Fabryka luster i szlifiernia szkła

B-CIA BABICZ

Warszawa, Solec Nr. 77, tel. 750-02

Lustra meblowe i galanteryjne szkła techniczne oraz wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące.

Protezy z duraluminium

niezwykle lekkie i trwałe, (ostatnia zdobycz techniki), aparaty lecznicze - ortopedyczne chirurgiczne (wyciągowe), pasy przepuklinowe i brzuszne, wkładki na płaską stopę i obuwie lecznicze.

Poleca Wytw. Przyrz. Ortop.

ANT. KUGLER

MARSZAŁKOWSKA 42 I piętro.

telefon 846-52

Medale złote: Petersburg 1916 Warszawa 1927.



Kapelusze welury włochate, meloniki filcowe w modnych fasonach oraz czapki sportowe i uczniowskie

Poleca **Pechmara**

Zgoda 3, tel. 679-24

WIECZNE PIÓRA

najtaniej można nabyć i zreperować w firmie

KULIŃSKI I ZAJĄC

Nowy Świat 33 w podwórzu

Wielka Sprzedaż Gwiazdkowa



1835

Nowa fascynująca powieść Józefa Watra-Przewłockiego

MEXICANA

Stron 239. Cena 8.50 zł.

Skład główny w Warszawie

Księgarnia Przeglądu Katolickiego

Krak. Przedm. 71

OBUWIE gwarantowane

damskie **od zł. 17**
męskie **od zł. 24**
Śnieg. damskie **od zł. 12.—**
Kalosze . . . **od zł. 7.50**

WARSZAWA,

Nalewki 45 m. 2

front, pierwsze piętro 1820

POLSKI PRZEMYSŁ MEBLOWY

pod firmą

„JÓZEF"

Warszawa, Nowy Świat 27 (w podwórzu).

Poleca duży wybór solidnych mebli na dogodnych warunkach

Meble Okazja

Tylko solidnej roboty jadalnie, sypialnie, gabinety mahoniowe i dębowe. Różne fasony klubowych kompletów krytych skórą. Salony złocone Louis XVI machoniowe i jesionowe. Kredensy pojedyńcze, szafy lustrzane, brystolki, stoły, krzesła, kozetki itp. Ceny kalkulowane gotówką. Życzącym udzielam kredytu bez doliczania procentów.

Magazyn Okazyj Krucza 34

Stefański

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

I. Jaworski

Warszawa - Praga, Targowa 33. Tel. 10-21-28



Wykonywa wszelkie zamówienia w zakres ortopedji wchodzące. Jak to: PROTEZY NÓG I RĄK APARATY I GORSETY LECZNICZE, WKŁADKI POD PŁASKIE STOPY PASY BRZUSZNE, I PRZEPUKLINOWE I WSZELKIEGO RODZAJU REPARACJE. Dla Pań na żądanie obsługa damska.

ŻYCIE STOLICY

NOWY KOŚCIÓŁ STANIE NA BRUDNIE

W związku z budową nowego murowanego kościoła na Nowem Brudnie przy ul. Białołęckiej, ministerjum robót publicznych zatwierdziło przedstawiony przez magistrat szczegółowy plan zabudowy placu przy zbiegu ul. Wysockiego i Białołęckiej. Plac ten związany jest z wywłaszczeniem części terenu niezbędnego pod budowę kościoła, ponieważ znaczna część parceli kościelnej odejdzie pod plac publiczny.

KANDYDACI NA OPIEKUNÓW

W myśl polecenia rady miejskiej, wydział opieki społecznej magistratu za pośrednictwem organów policji i własnej administracji przeprowadza ankietę o stanie materjalnym i kwalifikacjach moralnych kandydatów zgłoszonych przez różne instytucje społeczne na opiekonów ubogich. Ponieważ liczba opiekunów jest dość znaczna (około 1.000(przeprowadzenie badań będzie wymagało dłuższego czasu.

DOM ZDROWIA DLA PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU

Związek warszawskich pracowników samorządowych projektuje budowę Domu wypoczynkowego dla swoich członków, w Krynicy.

Delegacja Związku zwróciła się do Prezydenta Słomińskiego z prośbą o przyjście temu przedsięwzięciu z finansową pomocą.

Pomoc ta będzie udzielona, w miarę możliwości budżetowych.

MECHANIZACJA ROBÓT BRUKARSKICH W WARSZAWIE

Dział komunikacji magistratu zamierzał tytułem próby nabyć jedną ubijaczkę benzynową do bruków kostkowych, stosowaną w różnych systemach zagranicą. Dotychczas ubijanie bruków odbywa się w Warszawie ręcznie. Gdyby próba ta dała pomyślne wyniki, maszynki tego rodzaju rozpowszechniłyby się niezwłocznie wśród przedsiębiorców miejskich, którym powierzane są roboty brukarskie. Wobec braku kredytów i względów oszczędnościowych, projektu tego zaniechano.

Dotąd dział komunikacji posiada betoniarkę do mieszania betonu, kompesator używany do wykonywania pierwszego wyłomu w kostce zalanej cementem, do wycinania betonu, asfaltu etc. i 4 walce drogowe do wałowania dróg.

DWA KONKURSY POMNIKI GEN. SOWIŃSKIEGO I BITWY POD GROCHOWEM.

Komitet obchodu setnej rocznicy powstania listopadowego chcąc uczcić pamięć gen. Sowińskiego i zwycięskiej bitwy pod Grochowem, rozpisał dwa konkursy, zapraszając do udziału w nich wszystkich polskich artystów.

Pomnik gen. Sowińskiego ma stanąć w pobliżu historycznego kościołka na Woli i wyobrażać postać generała na cokole. Figura, wysokości najmniej 2, 5 metr. ma być z bronzu, cokół kamienny. Przybliżony koszt pomnika wraz z honorarjum autorskiem nie może przekraczać sumy 75.000 zł. Za względnie najlepsze prace zostaną przyznane 3 nagrody: 7.000, 5.000 i 3.000 zł. Projekty należy nadsyłać najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1931 r. o godz. 12 w południe, pod adresem Komitetu (Warszawa Senatorska 14).

Pomnik architektoniczny zwycięskiej bitwy pod Grochowem stanie na polach grochowskich.

Koszt pomnika wraz z honorarjum autorskiem nie może przekroczyć sumy 125 tys. zł. Pomnik winien być wzniesiony z materjałów wiecznotrwałych. Za względnie najlepsze prace przyznane będą 3 nagrody: 7.000, 5.000 i 3.000 zł. Termin konkursu upływa z dn. 1 kwietnia 1931 r.

Szczegółowe warunki konkursów jak również plany sytuacyjne terenów mogą za interesowani artyści otrzymać w sekretarjacie Komitetu (sekretarjat prezydjum magistratu — Senatorska 14).

W WODOCIĄGACH I GAZOWNI ZARZĄDZONO

ZIMOWE „OSTRE POGOTOWIE"

Kampanja zimowa w instytucjach użyteczności publicznej rozpoczęła się już na dobre. W Inspekcji Wodociągowo-Kanalizacyjnej czuwają stale trzy brygady ludzi. W razie pęknięcia rur należy telefonować pod numer 626 - 30. Inspekcja przygotowała odpowiednią ilość zapasowych części rur, pakuły, kompresory do rozbijania bruku i cały aparat potrzebny podczas kamapnji zimowej. Lada dzień Inspekcja uzyska specjalne aparaty elektryczne, służące do rozgrzewania rur które są już wysłane przez fabrykę.

Co się zaś tyczy gazowni, to zainstalowanie specjalnych oczyszczalników pozwala przypuszczać, że nie będzie w tym roku masowego zamarzania rur gazowych.

Do zamarzania przyczynia się w wybitnym stopniu zawartość naftaliny w gazie świetlnym, na którą ma duży wpływ obniżenie się temperatury. Zapomocą sprawnie działających oczyszczalników naftalina usuwana jest już w samej wytwórni gazu. Pozostaje jeszcze możliwość zamarzania rur wskutek pary wodnej, która wytwarza się w przewodach. W razie zamarznięcia rur należy telefonować pod nr. nr.: 600 - 02 (dyżur cała noc). 692 - 51, 8 - 80 - 05, 692 - 88, 600 - 06 i 10 - 27 - 72.

WADLIWIE URZĄDZONY KOMIN SPOWODOWAŁ

POŻAR NA ZAMKU

Nocy ub. około godz. 2 m. 45 wynikł pożar na Zamku Królewskim. Służba apartamentów p. Prezydenta zaalarmowała ratunkowy oddział straży.

Jak się okazało zapaliła się belka wpuszczona w przewód kominowy. Strażacy po wyrąbaniu części podłogi i belki oraz części sufitu, pożar ugasili, w przeciągu 45 minut.

Odgłosy rąbania podłogi obudziły p. Prezydenta. Gdy zakomunikowano, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi, p. Prezydent udał się spokojnie na spoczynek.

Przyczyna pożaru wadliwie przeprowadzona belka przez przewód kominowy i silne napalenie w piecu.

Echa ulicy

Święta

Święta, więc — choinki, szeregiem, jak żołnierze, na placach ustawieni, więc — okna wystawowe jasno oświetlone, więc liczne i różnorakie „okazje gwiazdkowe", więc — upominki, które albo trafią do czyichś rączek, albo... pozostaną w sklepie, więc — radość oczekiwania i oczekiwanie radości...

Święta... Jak co roku powtarza się to samo: jak co roku — szara brać pracownicza, sterana walką o byt z utęsknieniem wypatruje „gwiazdki", snując nić marzeń, że przecież i w ich niewesołem codziennem, brudnem życiu jakaś gwiazdka wesoła błyśnie, że Rok Nowy, ten najcenniejszy Ś-go Mikołaja upominek, odwróci to zło i naprawi zwątpienie, które kończący się Rok stary cechowało.

Że przecież najszczytniejsze ze wszystkich haseł — hasło Miłości Bliźniego znajdą powszechne zrozumienie i przebojem najtwardsze nawet serca zawojują.

Że Święta staną się naprawdę zaczątkiem jakiejś świetlanej, przeczystej Ery, która, przy stole wigilijnym, w słowach prostych, niewyszukanych, a szczerych, w śmiechu dziecięcym, w miłości bratniej znajdzie swe źródło i przyszłą moc...

Święta... Każdy je wita z pogodnym uśmiechem; każdy na widok choinki, tysiącem roziskrzonej świateł, odnajduje w sobie pierwiastki lepsze, pierwiastki prawdziwego człowieczeństwa, które dotąd pancerz obojętności skrywał... I każdy cze goś z drżeniem serca prosi, aby tegorocz na Gwiazdka przyniosła ludziom Pogodę i Radość...

Których Polsce najbardziej brak!

N.

WZNOWIENIE KOMUNIKACJI POWIETRZNEJ Z KATOWICAMI

Wobec ukończenia robót ziemnych na lotnisku w Katowicach, z dniem 19 b. m. podjęty zostaje ruch lotniczo - komunikacyjny z tem miastem. Samoloty kursować będą według normalnego rozkładu lotów, przyczem drogę z Warszawy do Krakowa odbywać będą via Katowice.

Z sali sądowej

SPRAWA O „FLOTĘ NARODOWĄ"

Już od dłuższego czasu trwał spór między Komitetem Floty Narodowej, a wydawcą czasopisma „Flota Narodowa" p. Radosławem Krajewskiem o tytuł!

Komitet Floty Narodowej, jako instytucja społeczna, uważał, że używanie przez prywatne przedsiębiorstwo nazwy, zbliżonej tak bardzo do nazwy Komitetu — wprowadza społeczeństwo w błąd, co wyraziło się m.i n. w tem, że liczne zakłady przemysłowe, fabryki, kopalnie na Śląsku i t. d., dając ogłoszenia do czasopisma p. Krajewskiego mniemały, iż tem samem składają ofiarę na rzecz Komitetu Floty Narodowej. Zdarzył się m. in. wypadek, że ktoś w ten sposób wpłacił zł. 10.000, z czego połowę schował do kieszeni agent wydawnictwa „Flota Narodowa".

Te właśnie datki, nie idące pod właściwym adresem były jedną z przyczyn wytoczenia przez Komitet Floty Narodowej procesu p. Krajewskiemu. Sprawa, niezmiernie charakterystyczna i ciekawa rozprawiana było w ub. środę w Wydz. Handlowego Sądu Okręgowego. W imieniu Kom. Fl. Narodowej stawał mec. Wzbonowicz, interesów p. Krajewskiego bronił mec. Malewski.

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, mocą którego zakazał p Krajewskiemu używania tytułu „Flota Narodowa" w czasopiśmie, nakazał zniszczenie klisz i matryc (tytułowych) tego czasopisma oraz zasądził na rzecz Kom. Fl. Narodowej opłaty sądowe. Motywy wyroku ogłoszone będą w dn. 3 stycznia.

PRZESZŁO 17 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH!

Stan bezrobocia w Warszawie w okresie ostatniego tygodnia, t. j. od 7 do 13 grudnia nie przedstawiał się zbyt wesoło: ogółem liczba bezrobocznych w stolicy wynosiła 17.350, w tej liczbie pracowników umysłowych było 3.950. W porównaniu z poprzednim tygodniem ilość pozostających bez pracy pracowników zwiększyła się o 850 wskutek zakończenia robót ziemnych i sezonowych, w tej liczbie pracowników umysłowych o 50. Zasiłki pobrało 5.083 fizycznie pracujących.

Wysłano 267 kandydatów do pracy, w tej liczbie 62 pracowników umysłowych. otrzymało zaś pracę 165 osób, w tej liczbie 10 pracowników umysłowych.

NIEUCHWYTNA KOMISJA

Do specjalnego rodzaju „osobliwości" stolicy zaliczyć należy t. zw. Komisję do badania zmian kosztów utrzymania, która, jak wiadomo składa się częściowo z przedstawicieli pracodawców, częściowo z pracowników. Otóż, dziwnym doprawdy trafem panowie „przedstawiciele" czynią wszystko, co jest w ich mocy, aby na posiedzenia Komisji nie przybywać. Z tego powodu, wyznaczone w ub. tygodniu posiedzenie znowu do skutku nie doszło, z powodu braku „quorum". A czy odbędzie się po świętach?

Stanowczo, należałoby te Komisję jakoś zmodyfikować.

NOWY MOST — JUŻ NA WYKOŃCZENIU

Nowy most kolejowy na Wiśle jest już prawie gotów. Obecnie odbywają się ostatnie roboty montażowe.

Rozbierane są już rusztowania drewniane, pracę tę jednak utrudnia płynąca kra na Wiśle.

Próba obciążenia mostu odbędzie się na wiosnę. Jednocześnie rozpocznie się malowanie mostu na kolor stalowy.

W TRAMWAJACH — CIEPŁO!

Brzmi to niewiarogodnie, a jednak tak jest! Kto nie wierzy, niech spróbuje wsiąść do wagonów nowego typu (gdańskich). Gdy na dworze mróz — w wagonach ciepło. Jak się okazało, Dyrekcja Tramwajów Miejskich zdecydowała ostatecznie ogrzewać w ciągu tej zimy tramwaje, ale tylko nowe wagony. W starych — będziemy po staremu marzli!

OGRANICZENIE OBIEGU BANKNOTÓW 10-ZŁOTOWYCH

Ministerjum pocz t i telegrafów poleciło podwładnym sobie urzędom, aby przy uskutecznianiu wszelkiego rodzaju wpłat wydawały publiczności aż do odwołania banknoty przeważnie 20-złotowe, ograniczając wypłaty banknotami 10-złotowemi. Banknoty 10-złotowe należy wydawać na wyraźne życzenie publiczności w możliwie najmniejszej ilości, zastępując je monetą srebrną, albo banknotami 20-złotowemi.

Od powieści kryminalnych do więzienia

„SZAJKA GROZY" NA GRUNCIE STOLICY

To, co poniżej piszemy, nie jest ani wykwitem fantazji, ani wątkiem powieści kryminalnej, lecz, niestety, faktem, stwierdzonym przez warszawski urząd śledczy.

„TAJEMNICZE LISTY"

Zamożny handlowiec, p. Piotr Frydland, zajmujący 6-pokojowe mieszkanie w Al. Jerozolimskich 20, otrzymał w ubiegłym tygodniu list, pochodzący od „firmy" **Baldwyn, Gross et Co.**", w którym zawiadomiono go, iż „firma", będąca warszawską „reprezentacją" osławionego bandyty Al Capone — grozi mu śmiercią i to bezwzględnie, o ile w dniu 11 grudnia o godz. 11 rano nie złoży pod słomianką u progu swojego mieszkania sumę zł. 3500 w żółtej (koniecznie żółtej!) kopercie. Dodawano przytem zresztą w b. uprzejmej formie, że „reprezentanci" Al Capone wiedzą o jakichś tam manipulacjach podatkowych p. Friedlanda i, niezależnie od śmierci, nie zaniedbają zadenuncjować go, żywego lub umarłego, przed władzami skarbowemi.

List wysłany był w Warszawie i pisany na maszynie.

NITECZKA Z PRZYNĘTĄ

Mimo, iż styl i forma listu nie wydały się urzędowi śledczemu, dokąd się zwrócił p. Frydland, groźnemi, przedsięwzięto środki ostrożności, a śledztwo ujął w swe dłonie jeden ze zdolniejszych oficerów urzędu.

P. Frydland mieszkał w sześciu pokojach, miał służącą, a jeden pokój odnajmowała, jako sublokatorka, panna Zofja N., studentka.

Po zbadaniu wszystkich „okoliczności miejsca" — urządzono w lokalu p. Frydlanda zasadzkę. Rano położono żółtą kopertę pod słomiankę, do koperty przywiązano czarną nitkę, którą przeprowadzono pod progiem drzwi do przedpokoju mieszkania, a na końcu uwiązano białą tutkę od papierosa. Tuż obok siedział wywiadowca, który na pierwsze drgnięcie „przynęty" — miał wyskoczyć na próg i szantażystę złapać.

PRZYJACIÓŁKA PANNY ZOFJI

Traf zrządził, że w trakcie przeprowadzania „instalacji" — z pokoju panny Zofji wyszła jej przyjaciółka, Halina Kisielnicka. Zainteresowała się bardzo przygotowaniami, niteczką i wszystkich domowników rozpytywała, co to znaczy? Na to szczególne zainteresowanie zwrócił uwagę wywiadowca, który nazwisko p. Kisielnickiej sobie zanotował.

GODZINA 11-TA

Nadeszła godzina 11-ta —termin oznaczony. „Przynęta" ani drgnęła. Obserwacja trwała jeszcze kilka godzin, naprożno! Koperty nikt z pod słomianki nie wyjął, natomiast następnego dnia otrzymał p. Frydland list znowuż od „Baldwyn, Gross et Co.", w którym wykpiwano „kawał z niteczką" i grożono p. Frydlandowi śmiercią bliską, a gwałtowną.

DRUGA OFIARA

W tym samym czasie zgłosiła się po opiekę do urzędu śledczego niejaka pani Górska, zamieszkała na ul. Marszałkowskiej 35, przedstawiając list, podobny w treści do tego, jaki otrzymał p. Frydland. Tym razem „międzynarodowa organizacja szantażu Baldwyn, Bross et Co.", zawiadamiała p. Górską, że wie coś o jej malwersacjach w Związku Hodowców Bydła, gdzie pracuje, i jeżeli nie chce, aby zakomunikowano o tem prezesowi Związku, zechce złożyć w dniu 13 grudnia 1500 zł. (niska suma ze względu na ciężkie czasy!) za gazomierzem, na 4-ym piętrze klatki frontowej na ul. Marszałkowskiej nr. 35.

Zapytano w urzedzie śledczym, kogo podejrzewa o autorstwo listu. P. Górska wymieniła Halinę Kisielnicką, wydaloną ze Związku Hodowców Bydła za nadużycia pieniężne.

NA TROPIE

Krąg poszukiwań zwęził się: jedno i to samo nazwisko i w Al. Jerozolimskich i na Marszałkowskiej nasunęło podejrzenia. Zbadano przeszłość p. Kisielnickiej i okazało się, że pracując w kasie magazynu braci Jabłkowskich popełniła oszustwo; pracując w Zw. Hodowców Bydła — zdefraudowała 7000 zł. Pozatem — p. Halina Kisielnicka znana była jako gorliwa zwolenniczka literatury kryminalnej, a zwłaszcza powieści Wallace'a.

POWIEŚĆ O... SZANTAŻU!

Wykryto dalej, że Kisielnicka, mając koleżankę w Związku przychodziła tam wieczorami i pisała na maszynie... powieść kryminalną o szantażu. Tytuł „powieści" brzmiał: „Wspomnienia". Zarządzono ekspertyzę listów i oględziny maszyny do pisania, przyczem ustalono ponad wszelką wątpliwość, że listy były pisane na tej samej maszynie, na której dojrzewał „talent kryminalny" wyznawczyni Wallace'a.

ARESZTOWANIE

Aresztowania Haliny Kisielnickiej dokonano w piątek, w chwili, gdy wychodziła od panny Zofji N. z domu Frydlanda. Kisielnicka mieszka stale w Radości; przy rewizji znaleziono w mieszkaniu jej istną kolekcję literatury kryminalnej.

Nieszczęsną ofiarę psychozy Wallacowskiej osadzono w areszcie przy urzędzie śledczym. Dalsze dochodzenie w toku.

13-TA PENSJA DLA PRACOWNIKÓW ZATRUDNIONYCH Z FUNDUSZU BEZROBOCIA

Zarząd Funduszu bezrobocia uchwalił swego czasu, aby wypłacić przed świętami Bożego Narodzenia remunerację, odpowiadającą miesięcznym poborom, dla pracowników umysłowych zatrudnionych w biurach miejskich na rachunek tego Funduszu.

Remuneracje te wynosić miały po 250. zł. dla pracowników, posiadających wyższe wykształcenie i po 200 zł. dla pracowników z średnim wykształceniem.

Delegacja pracowników umysłowych, zatrudnionych z Funduszu bezrobocia zwróciła się do Prezydenta Słomińskiego i wiceprezydenta Szpotańskiego, przedstawiając, że byłoby słuszniejsze, aby wysokość remuneracji uzależnić od stanu rodzinnego pracowników, a nie od ich wykształcenia.

Pogląd ten znalazł zrozumienie i spotkał się z aprobatą. Wobec tego pracownicy umysłowi tej kategorji otrzymają po 200 zł. o ile nie są żonaci i po 250 zł. o ile mają rodziny.

Wypadki

OBŁAWA PRZEDŚWIĄTECZNA. — Ubiegłej nocy zarządzona została na terenie Dworca Głównego i magazynów towarowych, a to dla oczyszczenia Stolicy od złodziejów, którzy przygotowali się do „kompanji świątecznej", koncentrując się na dworcach warszawskich.

W wyniku obławy zatrzymano 32 zawodowych złodziejów i kilkunastu włóczęgów. Powędrowali do aresztu.

Radjo

Program Polskiego Radja na dz. 23 b. m.

WARSZAWA: 11.40 Przegląd prasy kraj. 11.58 — 12.10 Sygnał czasu 12.10 — 13.10 Muzyka z płyt gramof. 13.10 Kom. meteor. 15.00 — 15.20 Kom. gospodarczy. 15.35 „Chwilka lotnicza". 15.50 — 16.10 „O Emilji Szczanieckiej", wygł. prof. A. Czartkowski. 16.15 — 17.15 Muzyka z płyt gramof. 17.15 — 17.40 Odczyt z Wilna. 17.45 Popul. koncert symf., pośw. R. Wagnerowi. 18.45 — 19.10 Rozmaitości. 19.10 — 19.25 Giełda rolnicza. 19.25 — 19.35 Muzyka z płyt gramof. 19.35 — 19.50 Pras. dziennik radjowy. 19.50 Transm. z Teatru Wielkiego w Warsz. G. Donizetti: Opera „Łucja z Lammermooru".

KRAKÓW: 11.40 Przegląd prasy krajowej. 11.58 — 12.10 Sygnał czasu. 12.10 — 13.10 Muzyka z płyt gramof. 13.10 — Kom. meteor. z Warsz. 15.00 Kom. gospodarczy z Warsz. 15.50 — 16.10 Odczyt z Warszawy. 16.15 — 17.15 Muzyka z płyt gramof. 17.15 — 17.40 Odczyt z Wilna. 17.45 Koncert popul. symf. z Warsz. 18.45 Odczyt: „Zatopione okręty Kaliguli", wygłosi dr. Kiełpiński. 19.10 — 19.25 Giełda rolnicza z Warszawy. 19.35 — 19.50 Pras. dziennik radjowy z Warszawy. 19.50 Opera z Warszawy. 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

POZNAŃ: 7.00 — 7.15 Zegar z wieży ratuszowej. 7.15 — 8.00 Gazeta poranna R. P. 13.00 — 13.05 Sygnał czasu. 13.05 — 14.00 Koncert gramof. 14.00 — 14.15 Komunikaty PATA. 14.15 — 14.30 Kom. gospod. roln. 17.45 — 18.45 Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 18.45 — 19.50 Dodatek do Gazety porannej R. P. 18.45 Kronika europejska, wygł. hr. H. Krasiński. 19.00 „Polujmy na białej stopie", wygł. A. Janta - Połczyński. 19.10 Dodatek prawniczy. 19.20 Kurs elem. jęz. franc., wygł. p. O. Neveux. 19.35 Nadprogram z ilustr. muz. kom. okaz. 19.50 — 22.45 Opera z Warszawy. W przerwach program teatrów pozn. oraz program Radjost. na dz. nast. 22.45 — 23.00 Sygnał czasu. 23.00 — 24.00 Muzyka tan. z kaw „Esplanada".

KATOWICE: 11.40 Przegląd prasy kraj. 11.58 — 12.10 Sygnał czasu. 12.10 — 13.10 Koncert z płyt gramof. 13.10 Kom. meteor. z Warszawy. 15.00 Kom. gospodarczy z Warsz. 15.20 — 15.35 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl. oraz kom. T. P. 15.35 — 15.50 „Chwilka lotnicza" z Warszawy. 15.50 — 16.10 Odczyt z Warszawy. 16.10 — 16.25 Posłuchajcie, dzieci, radja. 16.25 — 17.15 Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — 17.40 Odczyt z Wilna. 17.40 — 17.45 Komunikaty sportowe. 17.45 — 18.45 Popul. koncert symf. z Warszawy. 18.45 Codz. odcinek powieść. 19.00 — 19.15 Rozmait. 19.15 — 19.35 Olga Ręgowiczowa: „Książka o P. Tadeuszu St. Rossowskiego". 19.35 Pras. dziednnik radj. z Warsz. 19.50 Tr. z Teatru Wielkiego w Warszawie: opera „Łucja z Lammermooru".

Jaka będzie pogoda?

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Zachmurzenie umiarkowane, miejscami mglisto. W Wileńskim chmurniej, możliwy drobny śnieg, na wschodzie i południu — umiarkowany, poza tem lekki mróz. Słabe wiatry miejscowe.

Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Archidiecezjalna Krak. Przedm. 71.